№ 165 — Rocznik XXVIII.

Piątek, 23 lipca 1886.

Za redakcyą odpowiedzialny *Wincenty Bolewski* w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy Podgórnej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Listy
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego,

Cena ogłoszeń (inseratów):
od wiersza petytowego siedmiolamowego 15 fen. — Reklamy od wiersza petytowego 30 fen. (inclusive tłumaczenia).

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego“ przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frendler*, Ulica Senatorska l. 22. — W Paryżu pan *Adam*, Rue Clément 4. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemerstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.* W Wrocławiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

POZNAN, 22 lipca.

Hrabia Kalnoky, jak telegrafują z Wiednia do berlińskiéj „Post“, wyjechał w dniu wczorajszym do Kissingen, gdzie dwa dni ma zabawić. Że spotkanie to uważa prasa niemiecko-austryacka za gwarancyą pokoju europejskiego, tego powtarzać już nie będziemy. Dotychczas, tak podnosi „Wiener Allg. Ztg.“, inny wyznaczano termin, w którym ma zjazd nastąpić i sądzono ogólnie, że odbędzie się w czasie zjazdu dwóch cesarzów w Gasteinie. Okoliczność, że spotkanie się dwóch mężów stanu poprzedzi zjazd monarchów, nadaje temu ostatniemu zjazdowi pozór większego politycznego znaczenia, jakie przywięzywano do ostatnich zjazdów w Gasteinie. Książę Bismarck i hr. Kalnoky widzieli się ostatnią razą w drugiéj połowie sierpnia zeszłego roku. Spotkanie to uchodziło wówczas — wkrótce potem nastąpiła za Skierniewice rewizyta carska na ziemi austryackiéj — za dowód, że przyjazne stosunki między Niemcami a Austryą tworzą podstawę przyjaznych stosunków tego ostatniego państwa z Rosyą i że zjazd dwóch cesarzów w Kromieryżu będzie tylko zatwierdzeniem téj polityki, która zainaugurowaną została zjazdem w Skierniewicach. Jak się zdaje — tak kończy pomieniony dziennik — dopiero w ostatnim czasie postanowioną została podróż hrabiego Kalnokyego do Kissingen.

Z ostatniego tego ustępu możnaby wnosić, że jeśli dopiero w ostatnim czasie postanowiono podróż ministra austryackiego do Kissingen, w ostatnim też dopiero czasie zaszła potrzeba takiego zjazdu i że musiało zajść w polityce, w stosunkach sprzymierzonych z sobą dotychczas trzech mocarstw coś takiego, coby mogło zakłócić ten alians. — O odwiedzinach w Kissingen piszemy jeszcze na oddzielnem miejscu. — Czy zaś tym wyżéj wspomnianym dysonansem w tym trójcesarskim koncercie nie byłoby zagadkowe jeszcze postępowanie Rosyi w obec Bułgaryi? — tak z wielu stron się zapytują, podnosząc nie bez słuszności, że Austrya nie mogłaby obojętnem patrzeć okiem na jakiekolwiek zmiany na półwyspie bałkańskim, gdzie o trwałości pokoju mówić nie można. — Między innemi i mowa tronowa króla serbskiego przy uroczystem otwarciu skupczyny nasuwa wielu dziennikom dzisiejszym takie myśli i takie przypuszczenia. — Chociaż usiłowania użyte nie przyniosły skutku, tak mówił król serbski, i Serbia ustępując życzeniu mocarstw zawarła pokój z Bułgaryą, to jednomyślność narodu dowodzi wyraźnie, iż Serbia czuwa i gotową jest do obrony idei państwowéj a że zarazem chce zawsze szanować traktaty międzynarodowe i „protestować przeciw jednostronnemu naruszaniu równowagi na półwyspie bałkańskim.“ A daléj, „że stosunki z Bułgaryą są obecnie takie, jakie były przed wojną“, a z innemi państwami europejskiemi jak najserdeczniejsze.

Zapowiedź gotowości do protestowania, rozumie się zbrojnego „przeciw wszelkiemu naruszaniu równowagi“ jest widocznie groźbą przeciw Bułgaryi, ale ewentualnie i Rosyi, która zdradza niekłamaną chęć zaprowadzenia innego porządku na półwyspie bałkańskim — co zresztą już wynika ze zniesienia wolnego portu batumskiego i z powszechnego usposobienia wojowniczego w dziennikach. Pod tym względem „Nowoje Wremia“ przypominając, że trzechmiesięczny termin do przejrzenia statutu rumelijskiego przez mięszaną komisyą turecko-bułgarską wkrótce upłynie, a komisarze jeszcze nie są zamianowani, pisze daléj, iż nie przypuszcza, ażeby „rząd bułgarski“ zamianował pełnomocników, bo przez to naraziłby unią już dokonaną na zniszczenie. Jednak Rosya musi domagać się rewizyi tego statutu. Wreszcie przyznaje ten dziennik, iż Rosya zwolna zbliża się w sprawie bułgarskiéj do stanu, gdzie jéj nic innego nie pozostanie jak: „albo wyrzec się zupełnie wszelkiego wpływu, albo wystąpić energicznie.“ — Że téj pierwszéj alternatywy nie chwyci się Rosya, to dość widoczna i to właśnie niepokoi prasę i naprowadza na powyższe domysły.

Rozterka austryacko-węgierska z powodu uczczenia pamięci poległych w obronie Budy przez jen. Jansky'ego, nie skończyła się bynajmniéj pensyonowaniem komendanta Edelsheim-Gyulaia i przeniesieniem na wyższą posadę jen. Jansky'ego. Dzienniki opozycyjne węgierskie przedstawiają komendanta Edelsheima jako ofiarę sympatyi madziarskiéj. Według „Montagsrevue“ opozycya węgierska zamierza tak w izbie poselskiéj jak i w delegacyi poruszyć tę sprawę, a „Budapesti Hirlap“ żąda gwarancyi dla udzielności narodu i państwa węgierskiego, inaczéj bowiem Węgrzy nie dadzą ani żołnierzy ani pieniędzy. — Przemówienie ustępującego komendanta do oficerów, którzy przybyli doń z pożegnaniem, pełne smutku i żalu, będzie uważane za jeden dowód więcéj, że zrobiono zeń ofiarę i skłoni do zbadania dokładnego całéj sprawy. Już teraz zaprzeczają kategorycznie wieściom, które dotąd rozgłaszano, jakoby komendant Edelsheim zaprowadził był jenerała Jansky'ego do Tiszy i tam kazał mu się tłumaczyć i jakoby prezes ministrów uwiadomił był komenderującego o odpowiedzi, jaką przygotował dla izby poselskiéj na interpelacyą w téj sprawie. I jedno i drugie ma być zmyślonem.

Piszac już o sprawach, dotyczących półwyspu bałkańskiego, wspomnieć winniśmy, że według depeszy z Cetynii do „Politische Correspondenz“ nie należy spodziewać się rychłego ukończenia toczących się między Czarnogórą i Stolicą św. rokowań w sprawie kościelno-politycznego uregulowania stanowiska katolików w księstwie; rząd czarnogórski bowiem stawia jako zasadę, aby zostały zawarowane prawa zwierzchnicze państwu nawet w sprawach wewnętrznych kościoła katolickiego. Również kwestye osobiste nastręczają pewne trudności a przedewszystkiem kwestya zamianowania biskupów w Antiwari.

Pisaliśmy już dawniéj o projektach rządu belgijskiego, odnoszących się do stowarzyszeń robotniczych. „Köl. Ztg.“ odbiera wiadomość, że belgijska komisya parlamentarna, zdoławszy nakoniec przełamać opór nawet socyalistycznych sfer robotniczych, rozwija bardzo gorliwą czynność w wielu równocześnie okolicach przemysłowych za pośrednictwem swoich delegatów. Rząd, jak zapewnia brukselski korespondent wymienionéj gazety, postanowił na podstawie zebranych dat wystąpić z projektem nowéj ustawy o stowarzyszeniach robotniczych, w któréjby zastrzeżono większą kontrolę władzom nad postępowaniem przedsiębiorców. Minister Bernaert zajęty jest wypracowaniem kilku ważnych planów mających na celu poprawę losu robotników i zapewnienie im opieki rządu. Wszystkie umiarkowane czasopisma belgijskie wynurzają nadzieję, że w kwestyach tych nie sparaliżują frakcyjne namiętności pożytecznych zabiegów gabinetu konserwatywnego.

Najświeższy telegram londyński donosi, że królowa przyjęła podanie o dymisyą gabinetu Gladstona i że powołała do Osborne lorda Salisburego. Już w dniu 20 b. m. wieczorem wysłany został do Osborne kuryer gabinetowy z zawiadomieniem o postanowieniu Gladstona. W dniu też wczorajszym przybył do Londynu lord Salisbury. Jak utrzymuje „Standard“, zaproponuje Salisbury miejsce w gabinecie Goeschenowi.

Przegląd armii francuzkiéj w dniu 14 b. m. w Paryżu i świeże odsłonięcie pomnika jenerała Chanzy w Nouari bezustannie jeszcze dostarczają materyału prasie niemieckiéj do rozmaitych przeciwko Francyi wycieczek. W swych uwagach podnoszą niemieckie pisma każde wyrzeczone przy uroczystości w Nouari słowo do wielkiego znaczenia i wyciągają wnioski, że Francuzi myślą ciągle o odwecie i w tym celu kokietują z Rosyą. Tymczasem, jak wiadomo, przy przeglądzie wojska unikano wszystkiego, coby mogło razić groźnego sąsiada. I uroczystość w Nouari nie była prowokatorską, chyba że samo odsłonięcie pomnika jenerała, który świetnie się wyróżnił w ostatniéj wojnie między jenerałami francuzkiemi, jest już prowokacyą.

Prasa rosyjska i poznańscy Polacy.

„Dniewnik Warszawski“ ma rubrykę nie wiadomo nam, czy prawdziwych, czy może w biurze redakcyjnem pisanych korespondencyi z Poznania, z których ostatnia „przytacza“, jak powiada jedno z pism polskich warszawskich, „bardzo ciekawe szczegóły o ruchu, jaki dostrzegać się daje wśród Polaków poznańskich.“

„W obec strasznych prześladowań praktykowanych względem Polaków przez rząd pruski, Poznańczycy „chętnie“ rozprawiać zaczynają o „Słowiańszczyznie“ i o ile daje się zauważyć, mniéj wrogo usposobieni są dla Rosyi, niż Polacy galicyjscy. Tylko, że Polacy poznańscy nie znają Rosyi zupełnie, a „Dziennik Poznański“ nic nie przedsiębierze, aby ich w tym punkcie oświecić. Polacy poznańscy nie znają wcale języka rosyjskiego, nie czytują rosyjskich gazet i dzienników, a na sprawy rosyjskie patrzą przez pryzmat polski lub niemiecki. Marzenia o roli Austryi w „Słowiańszczyznie“ tak powszechne w Galicyi, znajdują pewne wzięcie i pośród Polaków pruskich — ale wśród tych ostatnich jest ludzi bardzo wielu, co na ową rolę austryacką spoglądają z sceptycyzmem ogromnym. „Niemcy — tak twierdzą Polacy rozprawiając o Słowiańszczyznie — boją się dziś jednéj Rosyi jedynie, i gdyby ta ostatnia chciała tylko, mogłaby dziś cudów zaprawdę dokonywać w świecie słowiańskim.“ Tak, powtarzamy, utrzymują Polacy, rozprawiając o Słowiańszczyznie. Sądy to bardziéj bodaj instynktowne niż krytyczne, ale i w takiéj nawet formie muszą się podobać koniecznie.“

Przytoczywszy to, co wyżéj, „Nowoje Wremia“, dodaje od siebie:

„Bardzo byłoby pożądanem dowiedzieć się, czego Polacy poznańscy chcieliby spodziewać się od Rosyi i jakieby z swéj strony stawiali warunki.“

Przytaczamy powyższe ustępy czy to z „Dniewnika Warszawskiego“, czy z „Nowego Wremieni“, jako rzecz bezpośrednio nas dotyczącą bez wszelkich z naszéj strony komentarzy co do strony faktycznéj.

Prawdę powiedziawszy, nie widzimy owego „ruchu“, o którym wspomina korespondencya poznańska „Dniew. Warsz.“

Co się zaś tyczy zarzutu, jakoby Polacy poznańscy nie znali Rosyi, nie znali języka rosyjskiego a „Dziennik Poznański“ nie czynił nic, aby ich pod tym względem oświecać, — znajduje się „Dniewnik Warszawski“ w błędzie...

Niestety znają Polacy poznańscy z publicystyki, z praktyki postępowania rosyjskiego w Polsce i w kraju zabranym wszystko to, co im serce krwawi a co nie dopuszcza, aby na Rosyą zapatrywali się tak, jak większość Polaków zapatruje się na Austryą.

Co się zaś tyczy „Słowiańszczyzny“ czy „słowiańskich uczuć“, niepodobna zaiste czy to poznańskim, czy jakimbądź innym Polakom, czy komubądź w ogóle dopatrzeć się przymiotów „słowiańskości“ w państwowym organizmie, którego najwpływowsi publicyści, jak Katkow, mogą bezkarnie gadać o darowaniu Królestwa Polskiego teutońskiemu żywiołowi, którego Apuchtiny i Kryłowy, Kochanowy i Ganeccy prześladują wcale nie po słowiańsku używanie języka polskiego, słowiańskiego, w szkole, urzędzie — nawet może w wagonie kolejowym czy restauracyi, którego czynownicy prześladują religią unitów — znęcają się nad ich życiem rodzinnem, nad ich swobodą osobistą również n i e po słowiańsku, bo w obyczajach, tradycyach i krwi Słowiańszczyzny tkwi szczere współczucie dla swobody w ogóle, tolerancyi religijnéj w szczególności.

Pytamy dobrą wiarę „Dniewników warszawskich“ czy „Nowego Wremieni“:

Czyż w tem, co mówimy powyżéj, jest słowo n i e p r a w d y i czy to co mówimy, świadczy, „że nie znamy Rosyi, że jéj nie rozumiemy, że nie staramy się objaśniać naszéj publiczności co do jéj postępowania i istoty?“

Niestety, znamy ją i czujemy przez łzy i krew naszych ziomków a zaiste nie bylibyśmy ostatnimi w skwapliwem uznaniu zmiany na lepsze, gdyby takowa z jéj strony w imię zasad humanitarnych a uczuć szczerze słowiańskich na rzecz naszego tak ciężko doświadczonego żywiołu nastąpiła.

Niechaj to będzie równocześnie odpowiedzią na dziwaczną nieco wśród obecnych stosunków i okoliczności pretensyą petersburgskich „Nowoje Wremia“, „jakieby poznańscy Polacy stawiali warunki.“ Polacy poznańscy „warunków do stawiania“ nie mają, ale za to niechaj Rosya, doprawdy nie ku szkodzie i krzywdzie swojéj, stawi żywioł polski pod swojem panowaniem w warunkach dających mu możność życia i rozwoju.

Niechaj opinia publiczna, niechaj prasa rosyjska w tym kierunku pracują, — otóż na tymczasem pretensya, jaką m y d o n i é j stawiamy.

Niemiecki żywioł w Królestwie Polskiém.

W „Gazecie Warszawskiéj“ czytamy: „Według doniesień dzienników rosyjskich, komisya zostająca pod prezydencyą senatora Plewego, rozpocznie na nowo swe prace dopiero w jesieni.

„Komisya ta, jak wiadomo, oprócz zebrania danych o liczbie Niemców osiadłych w Królestwie Polskiem, ma opracować projekt ograniczeń przeciw napływowi Niemców i przepisy o Niemcach, którzy już przyjęli poddaństwo niemieckie.“

Smutny to fakt odwetu wywołany, jak bezpośredniéj być nie może, smutniejszą jeszcze praktyką gromadnych wydalań pruskich, fakt odwetu zakreślający coraz szersze i dalsze koła, uwydatniający się ta charakterystycznie w rusyfikacyi prowincyi nadbaltyckich.

Czego przeciéż w złem, którego przyczyna i inicyatywa n i e c i ą ż ą na teraz i w obecnym przypadku na rządzie rosyjskim, ku złagodzeniu jego mamy powód spodziewać się, to że normę postępowania rządu rosyjskiego względem obcych poddanych nie będzie stanowiła ich kwalifikacya polityczna, ale plemienna czy narodowa.

Obawa napływu obcoplemiennego, o którym tu wyraźnie mowa a przeciw któremu owa komisya środki zaradcze ma wymyślić i zaprojektować, zdaje się dawać słuszność naszemu powyższemu przypuszczeniu.

Odwiedziny kissingeńskie.

D z i ś tedy odbywa się długo zapowiadany wypadek, któryby miał wszelki powód zwracać na siebie uwagę powszechną, choćby nawet obecny wypoczynek „martwéj pory“ nie przychodził dodatkowo w korzyść podobnemu zainteresowaniu.

Mąż stanu kierujący zagraniczną polityką Austryi, hr. Kalnoky, przyjeżdza w odwiedziny do księcia kanclerza niemieckiego do Kissingen, by, jak na to ogólna zgoda, odbyć konferencyą mającą poprzedzać spotkanie cesarzów Wilhelma i Franciszka Józefa w Gasteinie.

Jakkolwiek nie należymy do zastępu owych zdawkowych polityków, którzy sądzą, że umieją odgadywać tajemnice możnych tego świata a z odcyfrowanych przez się,

---

4

Zero.

Powieść z Monte-Carlo

przez

Mrs. Campbelle.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 164.)

Rozdział III.

Rozmowa objaśniająca.

Rzeczywiście ta mała przestrzeń ziemi przedstawiała w téj chwili widok uroczy. Słońce znikało zwolna poza błyszczącemi kopułami i wieżyczkami pałacu kasynowego, drobny półwysep zdawał się leżeć uśpiony na łonie morza, a tam ku południowi na krańcach widnokręgu łączyło się modre niebo z morzem. Daléj ku górom widać było srebrzystą przestrzeń jeziora, pokrytą zielonemi wysepkami, a po nad niem wznosiły się ciemne chmury, złotawym blaskiem gdzieniegdzie olśnione. Ku wschodowi rozpościerał się blask płomienny nad lądem i wodami, otaczając różanną osłoną wzgórza Mentony. Pobliższe góry Mont Agel i Mont Bataille, wznosiły się gołe i ponure, tworząc ciemne tło, na którem odbijały się tem jaskrawiéj przepyszne wille i ogrody pełne podzwrotnikowych krzewów. Tuż pod tych gór szczytami ciągnęła się w gzygzak droga żwirowa z Cornice de Roquebrune, miejscowości oblanéj promieńmi zachodzącego słońca, która się zdawała jak gdyby zsunęła się co dopiero z sterczącéj w górę skały.

— Pani Fano należy do Monaco tak samo jak Fête du chien, albo pałac Grimaldi — mówiła daléj ładna Australka. — Ta willa — dodała wskazując ręką na budowlę w fantastycznym wschodnim guście, wyzierającą z poza drzew oliwnych i palmowych, po lewéj stronie ławeczki — należy do pani Kilsyth. Lecz obecnie ta willa jest w reperacyi, dla tego obiedwie te panie przyłączyły się do aniołów naszego hotelu.

— Czy pani Kilsyth już dawno owdowiała? — zapytał Warrender w zamyśleniu.

— Ah prawda, przypominam sobie teraz. Kto ona z domu?

— O takie rodowe wiadomości musisz się pan pytać lorda Bretranda; moja umiejętność genealogiczna jest jeszcze w stanie elementarnym. Panie Bretrand, jak się nazywa z domu pani Kilsyth?

— Ona była wdową — odpowiedział lord flegmatycznie.

— To wiemy; lecz zanim została wdową, musiała przecież być poprzednio panną. Któż był ojcem pani Fano?

— O ile wiem, miał to być jakiś oryentalny uczony. Jego pochodzenie pokrywa nieprzejrzana ciemność, lecz powiadają, że pochodził z rodu ludu wybranego, to jest był żydem. Napisał dzieło o mytologii Wendów i umarł, zanim jego córka światło dzienne ujrzała. Strapiona wdowa dała córce imię Waruna na pamiątkę pracy mężowskiéj, ponieważ Wendowie tak jakiegoś bożka swego nazywali.

— Wszystko to pojmuję bardzo i cieszę się z nagromadzenia nowéj wiedzy w méj dość pustéj głowie — rzekła wesoła Australka. — Lecz proszę, mów pan daléj, biografia bowiem pani Kilsyth obiecuje być bardzo zajmującą.

— Zapewne, zwłaszcza gdyby ona sama opowiedzieć nam ją zechciała. Pani Kilsyth jest w wielu rzeczach bardzo otwartą i gadatliwą, jednak o swojéj przeszłości nigdy wspominać nie chce. Słyszałem kiedyś, że pochodzi z południowéj Ameryki, a ojciec jéj znajduje się w domu obłąkanych. Mogę zatem tylko bardzo pobieżnie naszkicować jéj przebieg życia. Zajmująca wdowa oryentalnego uczonego poświęciła się wychowaniu córki, a obok tego głębokim studyom pewnych systemów w Homburgu i Baden-Baden, systemów, które się odnoszą do tajemnic pewnych liczb, jednakże nie zawsze jéj się z tem szczęściło. Powietrze w salonach gry jest niezdrowem, panna Waruna zachorowała i musiała wyjechać do wód w Engadin, gdzie niestety domów gry nie ma. Ale mówią, że miłość działa czasem równie podniecająco jak gra w karty; namiętność, zabobony i hysterya, są to trzy drogi zboczeń umysłowych. W Pontresina mieszkał Reginald Kilsyth. W rodzie Kilsythów są dwie posiadłości i dwie religie. Marelands jest majoratem. Ta gałąź rodu jest od czasu Cromvella protestancką, Hellingford zaś należał przez wiele generacyi do młodszéj, katolickiéj linii, aż wreszcie sir William, ojciec zmarłego barona Reginalda, o którym tu mowa, nie mając własnych spadkobierców, obiedwie linie połączył. O różnicę w wierze nie byłby się troszczył wiele, ale Reginald, na którego zapewne tradycye téj miejscowości silny wpływ wywarły, odziedziczywszy Hallingford, stał się gorliwym katolikiem; spodziewano się nawet, że się poświęci stanowi duchownemu, czemu jednak nasza zacna przyjaciółka przeszkodziła. Urocza wdowa zaczęła nagle zagłębiać się w religii i mystycyzmie, zatęskniła za niewinnemi rozkoszami życia domowego i zapragnęła zasiłku duchowego. Przez niejaki czas nie było jéj widać w salonach gry; przeszła na wiarę katolicką i została żoną Reginalda Kilsyth.

Lord Bretrand przestał mówić, i w przekonaniu, że rzecz tę całą przedstawił w bardzo dramatycznem świetle, spoglądał z dumą na swych słuchaczy, którzy zdawali się być niezmiernie zaciekawieni.

— To musiało zajść już bardzo dawno? — zapytała pani Featherstone z uśmiechem.

Lord Bretrand wzruszył smutnie głową.

— O tak, — rzekł, — pani zmuszasz mnie do wyznania, że już jestem starym. Przed ośmnastu laty byłem młodym i bawiłem wówczas także w Pontresina.

— No, mnie wcale nie dziwi, że przyjaciel pana nie został księdzem, — rzekła stanowczo młoda jenerałowa. Pani Kilsyth oprócz znakomitéj piękności, któréj ślady pozostały dotąd, musiała być w młodym wieku nader zajmującą istotą, bo i dziś jeszcze, pomimo jéj nielogicznych wyrażeń i urojeń fantastycznych, trzeba ją lubić mimowolnie.

— To też Reginald, — mówił daléj lord Bretrand, — nie przestał nigdy uwielbiać żony, lubo się bardzo prędko o lekkości jéj charakteru przekonał. Było to rzeczywiście zabawnem, jak on usiłował jéj ekscentryczności uniewinniać. Zwolna przywykł do obchodzenia się z nią jak ze znarowionem dzieckiem i robiąc b o n n e m i n e a u m a u v a i s j e u udawał, że go bawią jéj rozliczne grymasy i zachcianki. Bo u kobiety mniéj cenimy wartość wewnętrzną niż powierzchowne zalety i wdzięki. Im ma zmienniejsze humory, tem większy roztacza urok.

— Można przyznać zupełną słuszność, — odpowiedziała pani Featherstone, — zważywszy, jaki to rodzaj kobiet, trzyma czasem na uwięzi wcale mądrych mężczyzn.

— O tak, lecz wróćmy do pani Kilsyth. Życie w Anglii nie było bynajmniéj odpowiedniem do jéj dziwacznego temperamentu, i rokroczna kuracya w Homburgu stała jéj się konieczną potrzebą. Religia straciła dla niéj wszelki urok, więc dla odmiany rzuciła się w objęcia ateizmu.

— Ale muszę panu powiedzieć, przerwała mu młoda Australka, że pani Kilsyth jest teraz bardzo przykładną katoliczką. W wielki tydzień przed Wielkanocą nie gra ani w karty, ani na fortepianie i śpiewa codziennie „Gorzkie żale.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jak mniemają, zagadek, wyprowadzają wnioski niewątpliwéj nieomylności na przyszły bieg polityki, nie mylimy się pono przypisując kissingeńskiemu zjazdowi obu kierujących ministrów wyjątkowo ważne znaczenie.

Cokolwiekbądź kto powie, znajdują się sprawy półwyspu bułkańskiego w stanie tak nienaturalnego naprężenia, że nie podobna przypuścić, aby mocarstwa bezpośrednio w nich interesowane, jak Austrya, nie miały w porozumieniu z potężnym swym, chwilowym sprzymierzeńcem obmyślić środków i programu na nieprzewidziane wypadki przewidzialnéj burzy.

Nie inny interes wywołuje sprawa Batumska, nie tyle może sama przez się, nie tyle przez fakt zniesienia tamże wolnego portu przez Rosyą, ile raczéj przez odsłaniającą się w skutek niego, nie lekceważenia godną oczywistość, że ani współpodpisujący akt kongresu berlińskiego, jak Rosya, ani ci, których losy aktem tym na długą przyszłość miały być uregulowane, jak Bułgarzy i Rumelioci nie uważają postanowień tych za obowiązujące nadal dla siebie.

Powstaje tedy, jak się zaprzeczyć nie da, na widowni kwestyi wschodniéj próżnia, którą czy to nowym programem, czy nową akcyą zastąpić wypadnie.

Jaki ten program, jaka ta akcya będą, nie kusimy się odgadywać.

Z wszystkiego przecież, co znajdujemy i czytamy w prasie czy to pruskiéj, czy austryackiéj, wnosimy, że Rosya ani z pierwszego, ani z drugiéj nie będzie miała powodu być zadowolnioną.

W tem mniéj ze stanowiska własnego jéj interesu dodatniem świetle przedstawia się jéj politycznie, narodowo i religijnie prześladowczy system w Polsce i kraju zabranym.

Narzuca się bardzo naturalnie jeszcze pytanie, czy i o ile Polacy zajmą miejsce w konferencyi obu mężów stanu.

Że je, niestety nie na korzyść własną, zajmowali w zjazdach ministeryalnych i monarszych obu lat poprzednich, najlepszym na to dowodem praktyka gromadnych wydalań po zjeździe skierniewickim, wyjątkowe prawa przeciw Polakom pod panowaniem pruskiem po zjeździe kromieryżskim.

Zjazdy ministeryalne i monarsze lat ostatnich nie wróżą nam nic dobrego a jakkolwiek nie chcielibyśmy być przesądnymi, nie jesteśmy bez obawy, czy i obecne zjazdy, kissingeński i gasteinski, przeminą dla nas bez nowéj jakiéj szkody.

Wiadomości urzędowe.

Radzca rejencyjny i szkolny Hechtenberg przeniesionym został do król. rejencyi w Minden.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Berlin, 21 lipca.

(Zmiany osobiste w administracyi prowincyi polskich. — Liberalizm „Vossische Zeitung“. — † Junggreen. — Uwięzienie pułkownika Hartunga. — Przemysłowa wystawa w Berlinie. — O szkołach uzupełniających.)

(K.) Ktokolwiek zna chociaż tylko nieco stosunki administracyjne w polskich prowincyach, przyzna musi, że urzędnicy w Poznaskiem i w Zachodnich Prusach nie odznaczali się zbytnią przyjaźnią względem polskości. „Kölnische Zeitung“ przed niedawnym czasem w korespondencyi z Poznania przyznała, że uważano dotychczas prowincyą poznańską niejako za miejsce składowe (Ablagerungsstätte) dla tych urzędników, których w innych częściach kraju nie można było dogodnie użyć. Może w tym fakcie, którego sprawdzenie nie nam przysługuje, leży wytłumaczenie tego braku przyjaźni urzędników dla polonizmu. Obecnie jednak zadziwia najwięcéj, że rząd zamierza w administracyjnych stosunkach Poznańskiego jeszcze porobić zmiany osobiste czyli sprowadzić urzędników, którzyby poprzedników swych w „gorliwości“ jeszcze przewyższali.

Że tak jest, stwierdzają nawet same pisma oficyalne, omawiając ustąpienie pana Günthera z naczelnictwa prowincyi poznańskiéj, tudzież przeniesienie szkolnego radzcy Gedicke'go z Kwidzyna do Poczdamu. — Minister oświecenia dr. Gossler bawiąc w Gdańsku, wyraził podziękowanie rejencyi kwidzyńskiéj za „postępy w szkolnictwie“, dodając zarazem, że szkoła w obwodzie rejencyi kwidzyńskiéj w najtrudniejszem znajdowała się położeniu z wszystkich innych rejencyjnych obwodów państwa pruskiego. Korespondent zachodnio-pruski do „Köl. Volksztg“ wytłumaczył to tem, że następstwa walki kulturnéj nie dały się żadnéj prowincyi tak we znaki, jak właśnie zachodnio-pruskiéj. W przeprowadzeniu praw szkolnych z czasów p. Falka właśnie szkolny radzca p. Gedicke był jednym z najgorliwszych urzędników. W urzędowaniu swem od maja r. 1881 poczynił on w szkolnictwie najdonioślejsze zmiany, a zawsze z szczególnem uwzględnieniem niemieckości. Dla tego można sobie wytłomaczyć, czemu powołanie na jego miejsce p. Perkuhna z Poznania wywołało szczególne w Prusach Zachodnich niemałe zadziwienie.

„Vossische Zeitung“ podawszy wiadomość o przeniesieniu radzcy p. Gedickego dodaje kilka uwag, które okazują, że pewna część „wolnomyślnych“ nie dzieli, a może i dawniéj już nie dzieliła zdania posłów tegoż stronnictwa, wypowiedzianego przy debatach nad nowem prawem szkolnem.

Pisze ona bowiem co następuje:

„Twierdzono, że szkolnictwo w prowincyi zachodnio-pruskiéj jest najtrudniejszem w całem państwie pruskiem, a każdy, który stosunki zachodnio-pruskie zna bliżéj, musi prawdę zdania tego potwierdzić. Liberalne stronnictwo zawsze kładło na to nacisk, że wszelkie prawa germanizacyjne nie osięgną celu, jeśli głównéj uwagi się nie zwróci na szkoły ludowe. Dla tego też prawo szkolne ogólne zadowolenie wywołało. Cóż jednakowoż pomogą wszystkie prawa nadzoru szkolnego, cóż rewizye szkolne, jeśli nie postawi się odpowiednich mężów na odpowiednie miejsca. A to dotychczas się nie stało. Trzeba przenieść niemieckich nauczycieli na posady polskie, którzyby znali język polski, a dla tego że dotychczas był brak takich nauczycieli, trzeba się postarać o ich wykształcenie. Zgodzić się tylko można na to, że rząd co do zmudzeń szkolnych występuje z całą surowością, gdyż uczęszczanie do szkół było w pewnych miejscach niedostateczne. Niektóre środki rządu może będą miały charakter wielkiéj surowości, ale tego nie można pominąć, jeśli ma nastąpić radykalny zwrot w dotychczasowym systemie.“

Co w tych wywodach „Voss. Ztg.“ ma być liberalnem i wolnomyślnem, tego nie pojmujemy najzupełniéj. Germanizacya przez szkołę uchodzi w gazecie „wolnomyślnéj za szczyt liberalizmu, a jednakowoż posłowie wolnomyślni oświadczyli, że na germanizacyą w żadnym względzie się nie zgadzają. Ogólne zadowolenie z praw szkolnych chyba tylko u czytelników swoich „Gazeta Vossa“ ma za rzecz daną, w sejmie pruskim reprezentanci stronnictwa wolnomyślnego do takiego zadowolenia (allgemeine Anerkennung) się nie przyznali. Jak jednakowoż żądanie „wielkich surowości“ w karze za zmudzedzenia szkolne chce pismo to połączyć ze swym liberalizmem, to zupełną dla nas jest zagadką. Wiemy dostatecznie, że w żadnym kraju „liberalizmu“ więcéj nie nadużywają jak w Niemczech, ale zwykle zachowały wolnomyślne pisma niemieckie przynajmniéj pozór ludzkości i humanizmu.

Przy téj sposobności nie można pominąć zadziwienia, czemu w Prusach Zachodnich mają w szkolnictwie panować większe trudności, niż gdzieindziéj. Powiedziano wprawdzie o Kaszubach, że mają ogromnie twarde czaszki, ktorych żaden Niemiec nie zmoże, ale i o reszcie Polaków to samo można powiedzieć. Przyznajemy zaś, że zabiegi zgermanizowania Zachodnich Prus są szczególnie wielkie, ale winą tego nie są tamtejsi Polacy, tylko względy polityczne państwa pruskiego.

Żyd p. Schweineburg, redaktor oficyalnych „Berl. Politische Nachr.“ znowu w dobitny sposób uwidocznił swoją genialność w politycznych rozumowaniach. Niektóre pisma podały wiadomość, że rząd zamyśla zarząd kolei żelaznych oddać państwu niemieckiemu i nie pozostawić go nadal w ręku państw poszczególnych.

Pan Schweineburg zaprzecza téj wiadomości, oświadczając, że in abstracto władza się wprawdzie zgadza z tym projektem, jednakowoż nie może powierzyć zarządu kolei parlamentowi niemieckiemu, który popiera polską propagandę. Polacy zatem tak tu jak i przy innych okazyach uchodzą za kozła ofiarnego. Nawet „National Ztg.“ pisze, że logiki żadnéj w wywodach tych p. Schweineburga nie ma. Na końcu swych elukubracyi zwraca się ostatni jak zwykle przeciw koalicyi parlamentarnéj, składającéj się z Polaków, Welfów, Duńczyków, Francuzów, socyalnych demokratów i postępowców. Słusznie pyta się pewien dowcipniś, czemu p. Schweineburg w koalicyi téj nie wymienił także i żydów.

Jedyny zresztą Duńczyk, który swój kraj w téj „koalicyi parlamentarnej“ reprezentował, już niepokoić Prusaków nie będzie!...

Poseł Junggreen, reprezentant duńskich poddanych państwa niemieckiego, umarł 20 b. m. w mieście swem rodzinnem Apenrade, skończywszy ledwie 59 rok życia. Duńczycy w obwodzie Apenrade-Hadersleben stracili w nim gorliwego obrońcę praw swych językowych. Jeszcze w ostatniéj sesyi parlamentarnéj stawił poseł Junggreen wniosek o równouprawnienie języka duńskiego z niemieckim w sądownictwie obwodów duńskich. Parlament jednakowoż odrzucił wniosek, poparty tylko przez Polaków, ze względu, że przyjął z pewnemi zmianami podobny wniosek posła ks. dr. Jażdzewskiego. Tymczasem, jak wiadomo, rząd wniosek ostatni odrzucił i tak ulżenie, którego razem z Polakami spodziewali się Duńczycy, nie przypadło im w udziale. Umiejąc ocenić patryotyzm każdego narodu, a zarazem wdzięczni zmarłemu posłowi za to, że stawał w obronie i praw naszych polskich, nie zapomną Polacy męża, który do ostatniéj chwili swego żywota pieścił w sercu miłość do swéj ojczyzny.

Wiele rozgłosu zrobiło tu uwięzienie byłego porucznika inżynieryi Hartunga, obwinionego o zdradę stanu. Oskarzycielką Hartunga jest jego dawniejsza kochanka, która wyznała, że tenże wydał zagranicznym rządom plany fortecy magdeburskiéj, gdzie stał załogą. W ręce obrażonéj kochanki dostały się były korespondencye Hartunga kompromitujące; to więc wyczyła władzy, poczem bezzwłocznie nastąpiło uwięzienie Hartunga i przeprowadzenie go do Moabitu.

Pisaliśmy o tém, że narodowi liberałowie postawili na miejsce posła Herberta Bismarcka za kandydata lawenburgskiego powiatu do parlamentu p. Bennigsena. Tenże jednakowoż kandydatury nie przyjął. Narodowcy chcą głosować za kandydatem niemieckich konserwatystów; tém samém można spór „Kreuz Zeitung“ z pismami liberalnemi uważać w téj mierze za skończony.

Narodowo-liberalne pismo: „Berl. Boersen-Zeitung“ przemawia za przemysłową wystawą państw monarchicznych w Berlinie w przeciwieństwie do paryskiéj wystawy, mającéj być, jak pisze ta gazeta, „hołdem ducha rewolucyi“. Dzieli więc widocznie pismo to przemysł na monarchiczny i republikański. Najlepszy to dowód, do czego doprowadził szowinizm narodowo-liberalny.

Do uczęszczania do szkół uzupełniających w polskich prowincyach mają być także zmuszani uczniowie kupieccy. Przynajmniéj minister handlu zapytuje się władze podrzędne „czy i dla czego przywrócenie tego przymusu jest pożądane“. Jaką dadzą władze odpowiedź, nie ma żadnéj wątpliwości.

Lwów, 19 lipca.

(Wiec nafciarzy — Zjazd pedagogów. — Stowarzyszenie gorzelników.)

Wczoraj odbyło się w Gorlicach, które to miasteczko stanowi punkt centralny zachodnio-galicyjskjego przemysłu naftowego, wielkie zgromadzenie nafciarzy w celu przeprowadzenia dyskusyi nad zachowaniem się Koła posłów polskich w radzie państwa w kwestyi cła od nafty. Wiadomo, że większość Koła polskiego ze względów politycznych, t. j. dla utrzymania solidarności z ministerstwem, poparło wniosek rządowy w sprawie cła od nafty, w wysokim stopniu szkodzący interesom ekonomicznym Galicyi. Wiec gorlicki miał przeto znaczenie angielskich „mitingów oburzenia“. Liczył przeszło 1000 uczestników, jakkolwiek ci przedstawiciele przemysłu naftowego, którzy są równocześnie posłami, jak Szczepanowski, Gorajski, Skrzyński, Dzwonkowski itd. nie wzięli udziału w téj jawnéj i głośnéj manifestacyi przeciwko stronnictwu rządowemu, które dotychczas stanowi większość w reprezentacyi parlamentarnéj naszego kraju. Punkt ciężkości uchwał wieca zawiera się w rezolucyi następującéj osnowy:

„Ze względu, że uchwała rady państwa z dnia 18 czerwca b. r. co do cła od nafty nie zabezpiecza dostatecznie przemysłu krajowego przed nieuczciwą konkurencyą zagranicznego falsyfikatu i zagraża nie tylko egzystencyi kilkudziesięciotysięcznéj ludności, ale zarazem szkodliwie wpływać musi na stosunki ekonomiczne znacznéj części kraju, przeto zgromadzenie zaznacza szkodliwość téj uchwały dla przemysłu krajowego, oraz wzywa Towarzystwo naftowe, ażeby przy ostatecznem rozstrzygnięciu sprawy ceł, dołożyło wszelkich starań, celem odwrócenia od przemysłu naftowego grożącego niebezpieczeństwa.“

Posłom: Czajkowskiemu Alfonsowi, Jerzemu Czartoryskiemu, Dzwonkowskiemu, hr. Wojciechowi Dzieduszyckiemu, Gniewoszowi, Hausnerowi, Onyszkiewiczowi, Mochnackiemu, Lewakowskiemu, Romaszkanowi, Rappaportowi, Smarzewskiemu i Wysockiemu, którzy stanęli w Kole w opozycyi przeciwko taktyce pana Grocholskiego w sprawie naftowéj, zawotowano podziękowanie.

P. Józef Jasiński, który reprezentuje tamtejszą okolicę w radzie państwa jako poseł z kuryi włościańskiéj, a należy do najgorętszych zwolenników partyi ministeryalnéj, otrzymał ze strony zgromadzenia gorlickiego wotum nieufności.

W końcu uchwalono wysłać do cesarza deputacyą z przedstawieniem krzywdy tutejszych producentów, gdy ustawodawstwo zaaprobuje przywiléj rothschildowskiéj spółki na wykonywanie na wielką skalę przemytnictwa farbowanego destylatu pod nazwą surowca, dla zaoszczędzenia sobie opłaty cła wyższego.

Obrady zakończono trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza.

Podobny mityng ma się odbyć, jak mi mówiono, także i we wschodniéj Galicyi, lecz w odmiennéj formie: jako zjazd wyborców z wielkiéj własności ziemskiéj jednego lub kilku okręgów wyborczych.

Dziś rozpoczęły się we Lwowie obrady XX walnego zjazdu Towarzystwa pedagogicznego. Zjazd jest wcale liczny, gdyż uczestniczy w nim około 400 członków z wszystkich okolic kraju. Świadczy to o znakomitéj żywotności Towarzystwa, gdy się zważy, iż z łona jego wyszło już jako odrębna instytucya Stowarzyszenie nauczycieli szkół wyższych i średnich, jako też osobne ruskie Towarzystwo pedagogiczne. Uderzającym jest także szczególniéj liczny udział nauczycielek w zebraniu. Na oko sądzę, że było ich około 80. W wielkiéj sali ratuszowéj, przepełnionéj uczestnikami zjazdu, powitał zebranie prezydent miasta p. Wacław Dąbrowski.

Dnia 15 bm. ukonstytuowało się w Rzeszowie stowarzyszenie fachowe gorzelników polskich. Siedzibą zarządu ma być Lwów.

ZIEMIE POLSKIE.

* (— Ciekawe wiadomości. —) Z Warszawy do „Nowéj Reformy“ piszą pod dniem 15 bm. pomiędzy innemi co następuje:

„Jenerał Hurko gości w swoich dobrach w saratowskiéj gubernii, rządy jednak Królestwa Polskiego zatrzymał przy sobie i wszystkie sprawy, dwa razy na tydzień, specyalny żandarm wozi mu na miejsce. W systemie nie zmieniło się nic. Polacy systematycznie usuwani są w ciągu dalszym ze wszystkich urzędów, żywioł rosyjski się powiększa a w społeczeństwie coraz więcéj objawów tchórzliwości i znikczemnienia.

„Cóż wam np. powiedzieć można o Polaku p. Czyżkowskim z Lublina, który występuje z podaniem do władzy o koncesyą na pismo prowadzone w dwóch językach rosyjskim i polskim w Lublinie. Tego nawet i sam rząd dotychczas nie żądał i o tem nie myślał. A oto fakt inny.

„P. Czerkasow, gubernator płocki, któremu się zdaje, że jest już nie gubernatorem, ale samym carem, wymarzył sobie, iż wolno mu z pominięciem prawa, sądu i władz wyższych nakładać kary pieniężne na tych obywateli, którzy według jego zdania, nie postępują tak, jakby postępować byli powinni. Do Płocka przybył niemiecki cyrk, który wydrukował bilety wstępu na jednéj stronie po niemiecku a na drugiéj po rosyjsku. Dwaj adwokaci tamtejsi pp. Fileborn i Lewinsohn ujrzawszy pominięcie na biletach języka polskiego, udali się do kasy cyrku i żądali zwrotu pieniędzy za bilety, motywując właśnie swój krok tem lekceważeniem. Uczynili to naturalnie z przeświadczeniem, iż rząd nie może mieć nic przeciwko takiemu zamanifestowaniu swojéj niechęci ku niemczyźnie i że p. Czerkasow prowadzi politykę na swoją rękę, odmienną od téj, jaką prowadzi cała prasa rosyjska i kierownicy państwa.

„Zawołał tedy nazajutrz dwóch wyżéj wspomnianych adwokatów i taką do nich wystosował oracyą: „Mógłbym pana (do Fileborna) administracyjnym porządkiem zesłać za to, coś pan uczynił, na Sybir; zdecydowałem się jednak ukarać pana karą 500 rubli. Pan zaś (do Lewinsohna), który nie miałeś się o co upominać, bo jesteś żydem, mógłbyś się także przejechać w oddalone gubernie carstwa, bo wina twoja jest większą, zapłacisz jednak tą razą 1000 rs.“

„Audyencya skończona, nazajutrz już pieniądze zostały jako ofiara na cerkiew ogłoszone w „Wiestniku gubernialnym.“ Ani p. Fileborn ani p. Lewinsohn nie uznali za właściwe zaprotestować przeciwko takiéj samowoli bezprawnéj, która nawet za Mikołaja, dla tego, co podobne rozporządzenie wydał, skończyłaby się katorgą. Trudno też pojąć, jak Hurko, bądź co bądź, człowiek stojący na gruncie ścisłego wypełniania przepisów nadsyłanych mu z Petersburga, może patrzeć obojętnem okiem na tego rodzaju nadużycia. Ponieważ jednak, tak dobrze, z takiem schyleniem głowy i pokorą znoszą ludzie tego rodzaju nadużycia, nie usiłując nawet na drodze prawnéj im się oprzeć, czemuż więc rozmaitego rodzaju kacyki nie mają sobie pozwolić na takie wybryki. Nie długo też zapewne dojdziemy do tego, iż strażnicy ziemscy naśladować będą swoich naczelników, tylko że pieniądze nie będą płynęły na cerkwie.“

NIEMCY.

* ***Berlin,*** 20 lipca. (— Z Monachium —) piszą do „Germanii“ co następuje:

Rząd bawarski nie ogłosi dokumentów dotyczących króla Ludwika II i wie téż, dla czego tego nie uczyni. Mało mu to pomoże, że zadowolni się chwilowo stwierdzeniem zadowolenia najwyższéj kościelnéj powagi, zamieszczonem w najwyższym dekrecie ks. rejenta. Z wiarogodnego źródła dowiaduję się, że nie istnieją żadne bezpośrednie objawy najwyższéj kościelnéj powagi, lecz tylko relacye posłów bawarskich. Kto sobie przypomni odręczne pisma ś. p. króla Ludwika II z 19 października 1875 i 26 lutego 1882, temu nie powinno być wątpliwem, że p. Lutz umie zaopatrywać się w danéj chwili w wota zaufania. „Neueste Nachrichten“ oświadczają po prostu, że nieprawdą jest, aby z Rzymu przesłano reklamacye przeciw manifestowi rejenta i twierdzą stanowczo, że ani od bawarskiego rządu, ani od nuncyatury nie żądał Rzym wyjaśnień, a co najmniéj nie miał ks. rejent żadnego powodu do dawania objaśnień. Z naszéj strony możemy oświadczyć, że wręcz coś przeciwnego dałoby się udowodnić. Coraz bardziéj rozpowszechnia się nadzieja, że niebawem naród katolicki otrzyma zadośćuczynienie. Manifest ks. rejenta z 6-go lipca noszący jego podpis nie może być przedmiotem dyskusyi. Atoli za informacye, będące podstawą owego manifestu, odpowiedzialnymi są odpowiedzialni radzcy korony i ogólnie uważają za autora manifestu radzcę dr. Neumayera, przywódzcę liberalnéj i ministeryalnéj większości w izbie radzców państwa.

(— Nowe aresztowanie za zdradę kraju. —) W Schönebergu pod Berlinem aresztowano w tych dniach, jak donosi „Germania“, byłego porucznika inżyniera H. Oficer ten mieszkał z pewną damą przez czas dłuższy i naraz zerwał z nią stosunki i przeniósł się do innego mieszkania. Towarzyszka jego miała w swem ręku część korespondencyi, z któréj się pokazuje, że plany fortyfikacyi Magdeburga, gdzie dawniéj stał załogą, sprzedał obcemu państwu. Korespondencyą tę oddała owa dama władzy i na mocy tego nastąpiło aresztowanie oficera. Umieszczono go najpierw w wojskowym areszcie przy Lipowéj ulicy, a następnie po przekonaniu się, iż nie należy już do wojska, przeprowadzono go do Moabitu, zkąd zawiezionym będzie do Lipska.

(— Komisya zajmująca się zbadaniem materyału w sprawie święcenia niedzieli —) składa się z dyrektorów: Esser, von der Osten, Wilhelmi, Scharpff i Stegemann. Komisya ta pracuje już od początku miesiąca stycznia i jeszcze ma wiele materyału do przejrzenia.

(— † Zmarły poseł parlamentu Junggreen —) był jedynym Duńczykiem należącym do parlamentu niemieckiego. Umarł w Apenrade w 59 roku życia.

(— Ks. Arnulf bawarski —) otrzymał w dniu swoich urodzin 6 b. m. od niemieckiego cesarzewicza bardzo piękną szpadę w podarunku. Szpada ta nosi napis: „Swemu przyjacielowi i towarzyszowi broni, księciu Arnulfowi bawarskiemu. Fryderyk Wilhelm, następca tronu.“ Szpadę tę mającą być nowym dowodem przyjacielskich stosunków pomiędzy obu dworami, miał u boku ks. Arnulf przy przyjęciu cesarza Wilhelma w Monachium.

(— Reforma w sprawozdaniach wojskowych. —) „Kreuz Ztg.“ dowiaduje się, że władze wojskowe zamierzają zaprowadzić ważną reformę w dotychczasowych sprawozdaniach z wielkich ćwiczeń wojskowych i w ogóle wszystkich manewrów wojskowych. Dotąd wolno było każdemu dziennikowi posyłać swego reportera na ćwiczenia wojskowe. W przyszłości ma to być zakazanem i władze wojskowe ogłaszać będą własne urzędowe sprawozdania o ćwiczeniach armii.

(— Cesarz Wilhelm —) przybył we wtorek wieczorem do Gasteinu i rozpoczął już swą zwykłą kuracyą.

Dzienniki podnoszą, że cesarz wielce był ucieszonym z przyjęcia, jakiego doznał w Bawaryi i wyraził do swego otoczenia wielkie zadowolenie z tego powodu.

ROSYA.

* (— Ukaz o rodzinie panującéj. —) W dniu 17 lipca ogłoszony został w „Prawitielst. Wiestniku“ najwyższy ukaz o rodzinie panującéj. Ukaz rzeczony nie zmieniając zasadniczych dyspozycyi wydanego w roku 1797 przez cara Pawła postanowienia o porządku następstwa tronu i obowiązkach członków rodziny carskiéj, w wielu punktach zawiera zmiany i to nawet dość ważne, z których główniejsze dotyczą praw rozmaitych osób rodziny carskiéj nie w jednakim stopniu stojących względem linii panującéj, zwłaszcza dalszych. Ukaz obecny został wydany na podstawie praw komisyi ad hoc ustanowionéj najwyżéj pod zwierzchnictwem w. księcia Włodzimirza.

Nowe prawo określa stan dalszych członków rodziny, którzy w dotychczasowem prawie nie byli uwzględnieni. Dotąd w rodzinie carskiéj używane były trzy rodzaje tytułów; obecnie wprowadza się czwarty rodzaj: księcia, księżny, księżniczki krwi carskiéj i tytuł światłości. Tytuł „wysokości“ nosić będą tylko członkowie rodziny do prawnuków cara włącznie z linii męzkiéj pochodzący, w rodzinie zaś każdego prawnuka tytuł ten przechodzi tylko do pierworodnych starszych synów. Dalsi potomkowie prawnuków cara noszą tytuł „światłości“. Ci potomkowie korzystać będą z odmiennych nieco praw, np. przy urodzeniu i dojściu do pełnoletności nie będą otrzymywali orderów. Nowe prawo znacznie zmniejsza wydatki na utrzymanie rodziny panującéj. Carowa podczas panowania jéj męża, otrzymuje po 200,000 rs. rocznie, zamiast uprzednich 600,000 rs., oprócz utrzymania dworu. W razie gdyby carowa obrała pobyt za granicą, pobiera połowę. Na dzieci carskie, do chwili ich pełnoletności, wydawać się będzie rocznie po 33,000 rs., na każde, zamiast uprzednich 100 tysięcy rs. Następca tronu po 100,000 zamiast 300,000; żona następcy tronu 50,000 zamiast 160,000. Posag wielkich książąt ma wynosić 100,000 zamiast 300,000 rs. Synowie carscy otrzymują po 150,000 rs. zamiast 500,000. Córki od pełnoletności do zamąż pójścia po 50,000 zamiast 150,000 itd. W sferze praw cywilnych nowa ustawa wprowadza modyfikacyą, która już była dopuszczoną w praktyce lat ostatnich, mianowicie, że małżeństwa mężczyzn z rodziny carskiéj z osobami innéj religii są dozwolone, z wyjątkiem następcy tronu i starszego w jego rodzie. Osoby, korzystające z tytułu „światłości“, nieletni lub dochodzący do praw pełnoletności (dla kategoryi światłości lat 21), poddane są w tym względzie ogólnym prawom. Pewne też modyfikacye wprowadza nowa ustawa do praw dotyczących dóbr rodziny carskiéj. Zamiast dawnych grup majątkowych ustanawiają się nowe, mianowicie: majoratowe, dworcowe, rodowe i nabyte. Pierwszéj kategoryi dobra nadawane prawnukom, jakkolwiek należeć będą do starszego w rodzie, uważane będą nie jako własność jego osobista, lecz całego jego rodzeństwa.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Berlin, 22 lipca. Dzisiaj rano o godzinie dziesiątéj odbył się pogrzeb przewodniczącego rady miejskiéj Büchtemanna z ratuszowéj sali uroczystości. Zastępca przewodniczącego Struck, syndyk Zelle i kaznodzieja Nessel wygłosili w sali przy trumnie mowy na cześć zmarłego.

Monachium, 22 lipca. W dniu dzisiejszym umarł dyrektor tutejszéj akademii sztuk pięknych Karol Piloty.

Listy z podróży.

VI.

Lucerna, 18 lipca.

„Un pezzo del cielo, caduto in terra“ (kawał z nieba zrzucony na ziemię) — tak Neapolitańczyk nazywa najbliższe okolenie miasta swojego. To samo najsłuszniéj powiedzieć można o Rigi, z któréj to góry co dopiero wracam.

Przyroda wysiliła się tutaj do najwyższéj potęgi, żeby w zdumienie wprawić marną istotę ludzką w obec jéj cudów wzniosłych. Tu dopiero człowiek czuje swoją nicość w obec potężnych dzieł wszechwładnego Stwórcy; kornem czołem bije śmiertelnik przed utworami Najwyższego.

Jakby strażnica jaka wysunięta wznosi się Rigi 6000 stóp nad poziom morza. — To nie bardzo wysoko, powie niejeden, bo wszakżeż Mont Blanc blisko 15,000 stóp jest wysokim. Ale nie ma w całéj Szwajcaryi drugiego szczytu, z którego tak majestatyczny widok, jak z Rigi; na 340 kilometrów średnicy widzisz szczyty

całych Alp szwajcarskich — a przed tobą panorama, obejmujące 15 miast, 40 wsi, 70 lodowców i 14 jezior. I niedawno temu, jak szczyt ten wspaniały był celem stutysięcznéj liczby turystów — rywalem jego długie czasy był naprzeciw leżący „Piłat“ — rzadko kiedy odważniejszy jaki syn Albionu przez dziewicze urwiska wdrapał się na wyżynę rigską.

Dopiero od czasu, gdzie lędźwie starca okuto w żelazne szyny kolejowe, gdy wśród ciszy na odstępach lesistych i skalistych słyszeć się dawał świst głośny lokomotywy dziesięciorakiem odbity echem, Rigi zwalczył swojego rywala.

Głośno tu i ludno, wszystkie narody znajdziesz zastąpione na szczycie, wszystkie usłyszysz języki — a te różne odgłosy podziwu, to wspólne nam wszystkim „ach“ świadczy o tem, że wszystkie narody umieją zarówno podziwiać wszechmoc Najwyższego.

Kto raz jeden ze szczytu tego okiem powiódł dokoła, kto raz jeden widział jak słońce promieniste w odcieniach swoich światło w bezdenne rzucało doliny a purpurem złociło szczyty niebotyczne gór dokoła — ten nawet w ciasnych czterech ścianach swojéj płaszczyzny wspomni o Rigi, jakby o czarach niebyłych, o snach wymarzonych.

Ależ za patetycznym jestem, powiesz może, proza jest lepsza; ręczę ci jednak, że i najprozaiczniejszy nabierze poezyi na uroczem tem miejscu. W roku 1816 lichą dla miłośników tutaj na szczycie ustawiono chatę, przez długie lata rzadko kto do niéj zawitał, bo miejsce samo dla urwisk skalistych mało było przystępne. Dzisiaj znajdziesz na szczycie hotele, urządzone z całym komfortem europejskim, nie czujesz wcale, żeś ludne jakie opuścił miasto. Aż 2000 podróżnych wygodnie na szczycie mieszkać może. To też setki ludzi schorzałych, o bladych licach, pokaszlujących, tutaj szuka poratowania zdrowia.

Ależ rozpisałem się o szczycie a nie wspomniałem wcale, jak na szczyt ten się dostałem. Z Zurychu wśród lesistych wzgórzy, pokrytych winnicami, dostaliśmy się koleją do miasteczka kantonowego Zag, a ztąd jeziorem zagskiem do Arth. Ledwo parowiec odbił od brzegu, a tu naraz widoczne niebotyczne szczyty gór w oddaleniu, szczyt Rigi kąpie się w zielonych nurtach jeziora, brzegi zielone pełne drzew owocowych, wyżéj winnice a wśród nich stare zamczyska, wile nowomodne i gustowne domki szwajcarskie. Na każdym przystanku nowych dostajesz towarzyszy, nowe widzisz twarze, nowe stroje.

Dojeżdżamy do Arth, wsi bogatéj u stóp Rigi. Wszyscy z pokładu spieszą na dworzec kolejowy, ruch czysto jarmarczny, gwar okropny. Szukamy pociągu, a znajdujemy wagon jeden pokryty wprawdzie, ale z wszystkich stron otwarty. Lokomotywa skośna, jakby na wpół złamana za wagonem — prócz kół chodzących, jak u nas, na szynach, w środku koło trzecie ząbkowate, i szyna trzecia z przedziałkami, w które ząbki koła wpadają. Kolej ta systemu Riggenbach Naef i Zschokkego, otwarta w roku 1869, kosztowała na przestrzeń 7050 metrów półtora miliona franków — opłata wynosi na osobę 3 marki na milę, a wagon pomieścić może osób 54.

Już różnorodna publiczność wsiadła do wagonu — gwarno jeszcze, w tem świst lokomotywy zwiastuje, że pociąg rusza. Naraz ustaje cisza, lokomotywa dysze a dysze i wagon nasz powoli posuwa się pod górę. Na $1^1/_4$ kilometra odległości stacya pierwsza, Goldau. W tem miejscu w roku 1806 z Rossbergu szczyt spadł na wsie u stóp góry leżące, pokrył skałami 3 wsie, 2 kościoły i 300 budynków — 457 ludzi życie straciło. Jedziemy daléj, droga stroma, dojeżdżamy do stacyi Kräbel, już jesteśmy na wyżynie tunelu Gotharda, ze szczeliny skalistych szczytów jakby oczko jakie wychyla się jezioro zagskie — w głębinie ku stronie północnéj coraz nowsze wychylają się szczyty.

Naraz ciemno się robi, przejeżdżamy przez tunel, tajemniczy spokój, chwila jeszcze, a znowu jasno i nowa panorama przed nami, z jednéj strony szczyty śnieżne, z drugiéj dolina w mgle się kąpiąca. Wagon wjeżdża na most drutowy misterny, spojrzysz, a pod tobą przepaść bezdenna, a z otchłani dochodzi uszów twoich głośny szmer potoku Aabach.

Za mostem obraz nowy — jedziesz między murami skalistemi aż do stacyi Klösterli. Tuż przy kolei klasztor Kapucynów i piękny kościółek z cudownym obrazem Matki Boskiéj Śnieżnéj.

Ledwo minąłeś stacyą a tu stroma przed tobą wyżyna, lokomotywa wolno wagon popycha a dysze straszliwie, chłód przyjemny wieje ze szczytów, ostrożni turyści już zaopatrują się w chustki, szale i dery. Stanęliśmy w Staffelhaus, w miejscu klimatycznem, położonem 5000 stóp nad poziomem, które setki rok rocznie zwabia pacyentów.

Ale jeszcze nie stanąłeś u celu, widzisz przed sobą reginam montium, ale stromą bardzo i dość daleką jest droga na szczyt. Spoglądasz z wagonu, a tu z prawéj strony te góry wysokie, któreś z Arth widział, to czubki maleńkie, a wśród nich jeziora spokojne o metalowéj zielonéj powierzchni. Dojeżdżasz w regiony skał samych, już drzew nie widzisz, chyba krzaki skarłowaciałe. Jeszcze kilka ciężkich westchnień pieca żelaznego i „victoria“ zawołasz, jesteś na szczycie.

Turyści spiesznie opuszczają wagon, każdy otulony w futra i dery, bo zimno dokucza, wiatr jest ostry, powietrze rzadkie. Zimno w nogi nawet przy mocnem obuwiu, Francuzi biorą filce a cała kalwakada różnobarwna rusza na szczyt.

Tu znajdziesz płaszczyznę dość wielką, a z niéj drogi i dróżki w głębinę prowadzą. Obok siebie na szczycie widzę towarzysza podróży naszéj, zębami dzwoni od zimna i zsiniałe ma lica. Mam plet rezerwowy w ręku a połowica moja o sercu litościwem radzi mi dać ów plet podróżnemu. Słyszy to podróżny i nagle rozjaśnia się oblicze jego, on nasz, on rodak z za kordonu. Z wdzięcznością przyjmuje okrytkę, otula się i wzajemne następuje przedstawienie się. Poznałem w nim powagę sztuki hortykularnéj, mistrza zawodu p. K., profesora zamkniętéj niedawno szkoły ogrodniczéj w Warszawie. Radość nasza wspólna wielka. Razem oglądamy śnieżne szczyty Sentisu, Piłata, Rieselstocku, Tödiego, Uriratstocku, — niebotyczne wyżyny kąpią się w chmurach, jasne promienie słońca od czasu do czasu śniegi pozłacają, widać nawet połysk kryształu białego. Tam od południa wychyla się Schreckhorn, tu daléj Fiasteraahorn i Wetterhorn, a wszystkie białą pokryte szatą; zwróciwszy się na lewo masz przed sobą górę Mönch, tuż niedaleko to Jungfrau Blumlisalp i Doldenhorn. Zwrócisz się w odwrotną stronę, a znajdziesz dolinę daleką, wśród zieleni gór lesistych w głębinie ciągną się jeziora zurychskie, zagskie, czterech kantonów i inne. Wsie i miasta, to jak zabawki na deseczce, szerokie gościńce, to sznurki wązkie, ludzi w głębinie to już wcale rozpoznać nie możesz.

Tuż przed tobą kupka takich domków zabawkowych — to Kussnach, widzisz szczelinę w lesistem wzgórzu, to wąwóz, przez który przejeżdżał ów Vogt, ciemięzca, który padł tutaj śmiertelnie ugodzony strzałą Tella.

Punkcik mały na wzgórzu, to kaplica oswobodziciela Szwajcaryi. Godzinami patrzeliśmy na piękny krajobraz i dopiero nam teraz nie dziwno wcale, że tyle tysięcy turystów miejsce to zwiedza. Wspaniałym ma być widok, gdy słońce wschodzi, ale rzadko bardzo powietrze zupełnie czyste.

Opowiadano nam, że pewien Anglik cały miesiąc tu czekał za niebem pogodnem, aby wschód lub zachód słońca zobaczyć — i doczekać się tego nie mógł. Straciwszy znaczny kapitał, bo życie tu bardzo drogie, spuścił się w doliny celu nie osiągnąwszy. I na nas wielki czas — już dzwonią na znak, iż pociąg za 30 minut odchodzi.

A więc w drogę, ale inną stroną. Głębina przed nami — oko w niéj ginie, a gdy długo spoglądasz, to i przy całym heroizmie niechybny zawrót głowy. Wśród dzikiéj przyrody dostajesz się minąwszy Stafelhaus, do stacyi Rigi Karlsbad.

Spadek dochodzi tutaj do 25% — jeden ząbek wykolejony a runiemy w przepaść. Wagon wolniuteńko się spuszcza — głuchy jęk lokomotywy o skaliste odbija się ściany — przybywamy do Felsenthor, to stacya; tu spadek mniejszy — po obudwóch stronach ze zwilgotniałych ścian liczne wytryskują źródła, słychać ich spadek w głębinie, a srebrzyste ich wody tęczowemi w słońcu błyszczą barwami.

Już jesteśmy w Freibergu — szum wielki uderza o uszy nasze, to wspaniała kaskada Grubin — tuż za nią most długi, misterny, znowu na drugie, filary filgranowe, to runie pociąg, ależ nie, powoli a śmiało suwa po szynach — już wchodzi do tunelu — skały się kończą — i zielone nastawają odstępy górskie, ostatnia stacya już za nami, jezioro 4 kantonów u stóp naszych, my jakby w powietrzu nad nim, chwila jeszcze i już znajdujemy się w Vietnyau.

Bóg nas zachował od przypadku — szczęśliwie przebyliśmy drogę. Już parowiec czeka na nas — siadamy i droga prowadzi nas do Lucerny.

Wiadomości z uniwersytetów i wyższych zakładów naukowych.

— ***Sprawozdanie*** z czynności Towarzystwa naukowego Polaków politechników w Dreznie za początek półrocza letniego 1886 r.

W skład Towarzystwa wchodziło trzech członków zamiejscowych: pp. Selewotzer, Dobrzycki i dr. Maciejewski, jeden członek honorowy p. Władysław Konopacki i 11 członków stałych.

Z ostatnich zapisanych było na wydziale chemicznym 5 i mechanicznym 6.

Posiedzeń odbyło Towarzystwo: dwa walne i 5 zwyczajnych. Na ostatnich miewali koledzy pogawędki z historyi polskiéj i odczytali następujące swe prace: 1, 2, 3, 4) Streszczenie psychologii Spencera (kol. Przedpełski), 5) O melasie (kol. Bloch). Odczyty te wywoływały raz dłuższe, raz krótsze dyskusye, poczem zajmowano się sprawami Towarzystwa.

Biblioteka składała się z 371 tomów.

Z czasopism odbierało Towarzystwo bezpłatnie: „Czasopismo techniczne“, „Rolę“, „Djabła“ i „Ziemianina“; za zniżoną cenę: „Ateneum“, Przegląd społeczny“, „Kraj“, „Dziennik Poznański“, „Przegląd tygodniowy“, „Tygodnik ilustrowany“ i „Kosmos.“

Stan kasy jest następujący:

Dochód.

1) Pozostało z półrocza zimowego . .	51.09 mr.
2) Składki członków	43.— „
3) Datki nadzwyczajne	29.38 „
Razem	123.47 mr.

Rozchód.

1) Abonam. pism i wydatki na bibliotekę	45.30 mr.
2) Różne wydatki.	39.17 mr.
Razem	84.47 mr.

Pozostaje więc w kasie 39 mr.; oprócz tego 150 mrk. w kasie oszczędności.

W skład zarządu wchodzili: Stanisław Tukalski-Nielubowicz jako przewodniczący, Feliks Przedpełski jako sekretarz i skarbnik, Gustaw Mann jako bibliotekarz.

OGŁOSZENIE.

Jest to ostatnie sprawozdanie z czynności Towarzystwa naukowego Polaków politechników, które z dniem 9 czerwca 1886 r. przestało istnieć, rozwiązane przez senat politechniki drezdeńskiéj.

Powody motywujące rozwiązanie naszego Towarzystwa idą razem z przyczyną rozwiązania Towarzystw akademickich polskich w Prusach z polecenia ministerstwa oświecenia. Uogólniającym bodźcem powyższego kroku senatu a raczéj ministerstwa miał być zjazd studentów Polaków w Gnieźnie w październiku 1885.

Rozwiązaniu temu czyniąc zadość i poddając się konieczności, przekazaliśmy bibliotekę na kolegów Henryka Blocha i Stanisława Tukalskiego-Nielubowicza, a kasę na członka honorowego p. Władysława Konopackiego z prawem ofiarowania jak jednéj, tak i drugiéj po pięciu latach Towarzystwu „Bratniéj pomocy“ studentów politechniki we Lwowie i to w razie, gdyby w przeciągu tego czasu nie zostało założoném lub odnowionem dawne Towarzystwo Polaków uczęszczających na politechnikę w Dreznie.

Uwiadamiając o tém wszystkich, upraszamy szanowne Redakcye o zaprzestanie przesyłania pism swoich po upływie terminu, z którym się kończy abonament, a również o zmienienie adresu dotychczasowéj przesyłki na adres: Herrn Hülfert. Cafée Panorama, Pragerstrasse, Dresden A.

Załączając szanownym Redakcyom serdeczne podziękowania za ich dotychczasową łaskawość, pozostajemy

z głębokim szacunkiem

Zarząd Towarzystwa naukowego Polaków politechników w Dreznie.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 22 lipca.

— * ***Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu*** złożyli:

P. M. W. 10 fen. ***miesięcznie.***
P. K. D. 10 fen. ***miesięcznie.***
P. J. D. 10 fen. ***miesięcznie.***
P. A. P. 20 fen. ***miesięcznie.***
P. M. Ł. przegrany zakład z dwoma koźlakami o pociąg jabłonowski mr. 6.

Razem dziś złożono mr. 6 fen. 50.

— * ***Na odbudowanie kościoła w Szaradowie*** otrzymaliśmy:

Z Pleszewa: za pośrednictwem panny Karczewskiéj mr. 10; za pośrednictwem p. Broeckere mr. 53 fen. 60 — razem 63 mr. 60 fen.

Razem z poprzedniemi złożono mrk. 111 fen. 80.

Dalsze datki na ten cel chętnie przyjmujemy.

— * ***Przypominamy,*** że dzisiaj daje koncert kapela p. Dembińskiego w ogrodzie strzeleckim na Miasteczku.

— * ***Wybrany*** na rektora tutejszéj I szkoły miejskiéj nauczyciel szkoły średniéj p. Markus, potwierdzonym został na tym urzędzie przez król. rejencyą.

— * ***P. Perkuhn*** dotychczasowy komisarz królewski do zawiadywania majątkiem archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj, ma być przeniesionym do rejencyi kwidzyńskiéj w charakterze wyższego radzcy rejencyjnego i dyrygenta wydziału dla spraw szkolnych.

— * ***Zebranie poznańskich właścicieli kamienic*** odbyło się w dniu 20 bm. w sali handlowéj i przyjęło na wniosek p. Brodnitza następującą rezolucyą:

„Zebrani dzisiaj właściciele kamienic w Poznaniu uważają w oddaniu wywozu nieczystości z miasta przedsiębiorcy wielką szkodę dla swych interesów i dla tego proszą magistrat oraz reprezentacyą miasta o wywóz fekalii na rachunek komuny.“

— * ***Niemiecki kurs dla akuszerek*** rozpocznie się w tutejszym instytucie na Grobli w dniu 4 października br. i potrwa 8 miesięcy. Zgłoszenia należy przesyłać najpóźniéj do 31 sierpnia b. r. za pośrednictwem landratów do prowincyalnéj komisyi administracyjnéj w Poznaniu.

— * ***W „Czasie“*** w nr. 163 jest ciekawa z Poznania korespondencya, dotycząca stosunków szkolnych. Polecamy ją naszéj reprezentacyi na sejmie pruskim.

— * ***Majątek Ryńsk*** należący do hr. Józefa Mielżyńskiego zamierza nabyć, jak donosi „Posener Tageblatt“, hr. Branicka z Ukrainy, któréj pełnomocnicy oglądali już w przeszły piątek i sobotę folwarki należące do téj majętności.

— * ***W Inowrocławiu*** zaginął od niedzieli tameczny sekretarz policyjny. Panuje obawa, że spotkało go jakieś nieszczęście, zwłaszcza, że w uregulowanych żył stosunkach i sumiennym był urzędnikiem.

— * ***W Grodzisku*** odbyło się dnia 19 bm. poświęcenie kościoła farnego, zajmowanego od lat 10 przez proboszcza rządowego ks. Gucmera, który, jak to już czytelnikom wiadomo, klucze do téj świątyni oddał przewodniczącemu w dozorze kościelnym, p. dr. Żuchowskiemu, oświadczając zarazem, że czynności swych zaprzestaje. Aktu rekoncyliacyi dokonał ks. dzieken Chwaliszewski z Granowa.

— * ***Na burmistrza*** miasta Czerniejewa wybrała tameczna reprezentacya miejska kamelarza Benscha z Strzelna.

— * ***Kółko amatorskie*** w Wrześni urządza dnia 25 b. m. zabawę letnią w boru (Dębinie) hr. Ponińskiego. W razie niepogody tydzień później. Wymarsz z lokalu p. Fr. Bednarowicza o godz. 2 po południu. Goście tak z Wrześni jak i okolicy mile widziani.

— * ***Towarzystwo Polek w Berlinie*** odbędzie w przyszłą niedzielę 25 lipca rb. wieczorem o godzinie 8 walne półroczne zebranie w lokalu posiedzeń przy Niederwallstrasse Nr. 11. O liczny udział członków uprasza

Zarząd.

Helena Szymańska, przewodnicząca. Bronisława Trawińska, sekretarka.

— * ***Zjazd techników we Lwowie*** zapowiedzianym jest na dzień 3—5 października.

— * ***Złoty medal*** otrzymał w wiedeńskiéj akademii młody rzeźbiarz p. Lewandowski, którego piękny posąg „Wajdeloty“ zwracał niedawno uwagę na wystawie Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.

— * ***Z statystyki.*** Wedle ogłoszeń cesarskiego urzędu sanitarnego zameldowano od dnia 4 lipca do 10 lipca b. r. w przeciętnéj rachubie rocznéj na 1000 osób śmiertelnych przypadków: w Berlinie 32,9, w Wrocławiu 31,1, w Królewcu 27,2, w Kolonii 25,5, w Frankfurcie n. M. 21,5, w Wiesbadenie 10,3, w Hanowerze 24,6, w Kassel 30,0, w Magdeburgu 33,8, w Szczecinie 33,4, w Altonie 20,3, w Strasburgu 17,2, w Metzu 26,0, w Monachium 29,2, w Norymbergii 27,2, w Augsburgu 31,6, w Dreznie 21,6, w Lipsku 24,2, w Sztutgardzie 18,2, w Karlsruhe 24,7, w Brunświku 23,2, w Hamburgu 24,0, w Wiedniu 25,6, w Peszcie 34,9, w Pradze 34,8, w Krakowie 21,7, w Bazylei 11,8, w Amsterdamie 22,2, w Brukseli 22,6, w Paryżu 22,4, w Londynie 19,4, w Glasgowie 18,9, w Liverpoolu 18,2, w Dublinie 23,1, w Edinburgu 20,5, w Kopenhadze 26,2, w Sztokholmie 22,9, w Chrystyanii 14,7, w Petersburgu 31,0, w Warszawie 28,1, w Odesie 43,7, w Turynie 17,9, w Wenecyi 21,8, w Aleksandryi 50,5. Prócz tego od 13 do 19 czerwca br. zameldowano: w Nowym Jorku 23,0, w Filadelfii 17,3, w Baltimore 21,1, w Kalkucie 25,5, w Bombay 23,7, w Madras 29,0.

Śmiertelność w miastach europejskich w przeważnéj części się zwiększyła, natomiast w Wiedniu, Bazylei, Paryżu, Chrystyanii, Glasgowie i Liverpoolu albo się zmniejszyła albo téż pozostała taką samą, jak ją podawały sprawozdania z poprzedniego tygodnia.

— * ***Frekwencya wód niemieckich*** wedle statystycznego ogłoszenia w „Staatsanzeigerze“ wykazuje następujące cyfry:

Najwięcéj gości aż do dnia 18 lipca było w Wiesbadenie bo razem 49,447, potem w Baden-Baden aż do 16 lipca 25,248, w Akwizgranie aż do 18 bm. 14,862, w Norderney aż do 14 bm. 10,317, w Kissingen aż do 10 bm. 6968, w Pyrmoncie 6254, w Kołobrzegu aż do 15 b. m. 4841, w Oeynhausen aż do 16 b. m. 3411. Nad 2 tysiące gości przybyło do Elster, Helgoland, Neuenahr, Reinerz i Salzbrunn, w wszystkich zaś innych miejscowościach frekwencya była mniejszą, najmniejszą zaś w Osternothafen, dokąd tylko 4 osoby przybyły.

— * ***Kalendarz.*** — Jutro w piątek dnia 23 lipca Apolinarego

Wschód słońca o godzinie 4 minut 6, zachód o godzinie 8 minut 5.

Dnia 23 lipca 1793 roku Targowiczanie podpisują rozbiór kraju.

WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

— ***Tygodnika beletrystycznego i naukowego*** wyszedł z druku nr. 42 i zawiera: Z Poznania, Żegota. — Ciemne dni, powieść przez Hugo Convay'a, przekład E. z Kurowskich Puffke (ciąg dalszy.) — Korespondencya „Tygodnika“: Z Berlina. (Jubileuszowa wystawa król. akademii sztuk pięknych.) — Przegląd literacki. — Książka p H. Faye. — Wiadomości literackie, artystyczne, społeczne i rozmaitości. — Nekrologia. — Rozwiązanie logogryfu w numerze 39 „Tygodnika.“ — Odpowiedź redakcyi. — Ogłoszenie.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 21 lipca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hr. Potulicki z Próchnowa. Hr. Kwilecki z Kwilcza. Schilf z Lipska. Kupfer z Drezna. Prof. dr. Międzychodzki z Głogowy. Radzca Oświecimski z Jaworza. Oświecimski z Morawiny. Lasocki z synem z Lechlina. Prot. dr. Dydyński z Berlina. Zakrzewski z Skoków. Dr. Rüllf z Brunświku.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. prob. Wabner z Niestronna. Ks. Adamczewski z Lutogniewa. Ks. Blümel z Ponieca. Ks. Miśkiewicz z Baszkowa. Ks. Laudowicz z Kwilcza. Ks. Waściński z Margonina. Kaczorowski z Wrześni.

PRZEMYSŁ, HANDEL I GOSPODARSTWO.

WIADOMOSCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 22 lipca.

(W.) Poznań, 22-go lipca. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: gorąco.

Żyto bez handlu.

Cena wypowiedzialna —.— mrk. Wypowiedziano — ctr. Na lipiec 127. ofiarowano, na lipiec-sierpień 127. ofiarow., na sierpień-wrzesień —.— ofiarowano.

Okowita: wyżéj.

Cena wypowiedzialna —.— mr. Wypowiedz. —.— litrów na lipiec 36.40— marek płacono, na sierpień 36.60 — marek płacono, na wrzesień 37.00 —.— marek płacono, na październik 37.00 marek płacono, na listopad-grudzień 37.00 marek płacono.

Okowita w miejscu (bez beczki) 36.40 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita: Cena wypowiedzialna 36.40 marek. Na lipiec 36.40— marek płacono, na sierpień 36.50— marek płacono, na wrzesień 36.90— marek płac., na październik 36.90— marek płacono.

Wypowiedziano: 30,000 litrów.

Okowita w miejscu (bez beczki) 36.40 mr.

(W.) ***Poznań,*** 22-go lipca. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 12—12.50 mrk, nr. 0 11.00—11.50 mrk., żytna nr. 0 i 1 9.50—10 mr. po 50 kilogramów.

(Sprawozdanie giełdowe.) Poznań, 22 lipca. 4% nowe listy zastawne poznańskie 101.30. $3^1/_2$% nowe listy zastawne poznańskie 100 30. 4% nowe listy rentowe poznańskie 104.90. 5% powiatowe obligacye 104.00. $4^1/_2$% powiatowe obligacye 104.— $3^1/_2$% szląskie listy zastawne —.— 4% szląskie listy rentowe 104.50. Kwilecki Potocki i Spółka (Bank rolniczy 88.—. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 89.—. Poznański bank prowincyonalny 119.25. $4^1/_2$% pruska pożyczka ukonsolidowana 105.40. $3^1/_2$% premiowana pożyczka z 1885. $3^1/_2$% obligi długu państwa 100.40 Starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj 104.00. Warszawsko-wiedeńskiéj kolei żelaznéj 270.—. Austryackie noty bankowe 161.50. Austryacka renta srebrna 69.70. Węgierska renta złota 101.50 Polskie listy likwidacyjne 57.50. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisyi 61.50. Rosyjskie noty bankowe 198.00 marek.

Giełda bydgoska, 21-go lipca. (Sprawozdanie izby handlowéj.) Pszenica: b. zm. wysoko-pstra i szklista piękna 154-156 marek, najprzedniejsza nad notowania, jasno-pstra średni gatunek 151-153 marek, pośledni gatunek 145-150 marek. — Żyto: słabo loco krajowe piękne 121-122 marek, pośledni gatunek 118-120 marek. — Jęczmień: nominalnie, piękny 120-125 marek, pośledni gatunek 110-118 marek. — Owies: nominalnie według gat., loco 122-128 marek. Groch: nominal., do gotowania 140-150 marek, na paszę 125—135 m. — Rzep słabo 170-178 m. — Rzepik słabo 176-182 mr. — Okowita: per 100 litrów a 100% 35.75 marek. — Kurs rubli: 196.75 marek.

Giełda wrocławska, 21 lipca.

(Urzędowe sprawozdanie giełdowe.)

Żyto (per 20 cent.) bez inter. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedz. —.— marek. Na ten miesiąc 134.00 żądano, na lipiec-sierpień 132.50 marek żądano, na sierpień-wrzesień —.— marek ofiar., na wrzesień-październik 132.50 żąd., na październik-listopad 133.50 mr. żądano, na listopad-grudzień 134.00 marek żądano.

Owies. Na ten miesiąc 123.00 żądano, na lipiec-sierpień 120 żąd., na wrzesień-październik 115 żądano.

Okowita: słabo. Wypowiedziano 10.000 litrów. Cena wypowiedzialna —. Na ten miesiąc 36.00 marek ofiar. — żąd., na lipiec-sierpień 36.00 marek ofiar. — żąd., na sierpień-wrzesień 36.10-—.— marek ofiar. i żąd., na wrzesień-październik 36.50 marek płacono — ofiarow., na październik-listopad 36.80 marek żądano, na listopad-grudzień 36.80— marek ofiarow. — żądano, na kwiecień-maj 1887 —.— mr. żąd.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

	Per 100 kilogramów							
	dobry towar		średni towar		pośl. towar			
	najw. cena	najniż. cena	najw. cena	najniż. cena	najw. cena	najniż. cena		
	Mk.	fen.	Mk.	fen.	Mk.	fen.	Mk.	fen.	Mk.	fen.	Mk.	fen.
Pszenica biała .	16	40	16	—	15	20	14	80	14	70	14	30
Pszenica żółta .	16	20	15	80	14	80	14	60	14	20	14	—
Żyto	13	80	13	60	13	30	13	—	12	80	12	40
Jęczmień . . .	13	50	13	—	12	—	11	50	11	—	10	50
Owies	13	80	13	60	13	30	12	90	12	60	12	40
Groch	16	—	15	50	15	—	14	—	13	—	12	—

Berlin, 21 lipca.

(Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiéj.)

Pszenica: per 1000 kilogramów. Loco stale. Termina wyżéj. Wypowiedziano —.— cen. Cena wypowiedz. —.— mrk. Loco 148-172 wedle gatunku, żółta do przesyłki 145.5 marek, piękna polska — marek pł., żółta marchijska — marek z zwózką pł, na ten miesiąc 149.5-149.75 pł., na lipiec-sierpień 149.5-149.75 marek płacono, na sierpień-wrzesień —.— marek płacono, na wrzesień-październik 150-150.50-—.— marek płacono, na październik-listopad 151-151.25-—.— mr. płac., na listopad-grudzień 152-152.50-—.— marek płacono, na grudzień-styczeń —.— marek płac., na kwiecień-maj 1887 roku 156-156.50 marek płacono.

Żyto: per 1000 kilogr. Loco więcéj pożądano. Termina stale. Wypowiedziano 14000 centnarów. Cena wypowiedzialna 127.0 marek. Loco 126—137 mrk. w. gat., gatunek do przesyłki 126.05 m., krajowe 130-131.5 m. ze śpichrza z zwózką pł., na ten miesiąc —.— marek płacono, na lipiec-sierpień 126.5-127.50-— marek płacono, na sierpień-wrzesień ——.— marek płacono, na wrzesień-październik 128.25-128.5-— mr. płac., na październik — marek płacono, na październik-listopad 128.75-129.—-— marek płacono, na listopad-grudzień 129.25-129.5-—.— marek płacono.

Jęczmień: Per 1000 kilogramów loco cicho, wielki i mały 122-180 marek płac. wedle gatunku.

Owies: per 1000 kilogramów. Loco spok. Termina słabo. Wypowiedziano 4000 centnarów. Cena wypowiedzialna 124.5 marek. Loco 124—162 wedle gatunku, gatunek do przesyłki 124.5 m. płac., pomorski z zapachem —.— m., pomorski średni 138-140 płac., dobry 142-145 mr., piękny 149-151 mr. z kolei płacono, szląski, piękny, saski i morawski —.— marek z kolei płacono, rosyjski średni 123-125, lepszy 128-129 z zwózką płacono, piękny —.— płac.

Okowita: per 100 litrów a 100% — 10,000%. Termina stale i wyżéj. Wypowiedz. —,— lit. Cena wypow. — Na ten miesiąc 36.7-37.1-—.— m. pł., na lipiec-sierpień 36.7-37.1-— mr. płac., na sierpień-wrzesień 36.08-36.6-36,08 płac., na wrzesień-październik 36.7-37.1-—.— płacono, na październik-listopad 37.8-38.2-— marek płacono, na listopad-grudzień 37.09-38.04-—.— marek płacono, na grudzień-styczeń — m. płac., na styczeń-luty 1887 —.— marek płacono.

Okowita per 100 litrów a 100 pct. — 10,000 pct. bez beczki 36.8-37.1 płacono.

Mąka pszenna nr. 00 22.50-20.75 marek, nr. 0 20.75-19.00 nr. 0 i 1 —.— mr., rżana nr. 0 17.75-17.25 marek, nr. 0 i 1 18.75-17.75 mr. per 100 kilogramów brutto z miechem. Nr. 0 $1^1/_2$ marek wyżéj jak nr. 0 i 1 per 100 kilogramów brutto z miechem.

Magdeburg, 21 lipca. (Ceny cukru.)

Cukier surowy, podstaw. 96 proc. 20.80—21.00 m.
„ „ rend. 88 proc. 19.70—19.90 m.
Usposobienie: spok.
Mielona rafinada (wł. beczki) . . 25.75—26.25 m.
Miel. cukier pośledni I (wł. beczki) 25.50—-.— m.
Usposobienie: stałe.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 22 lipca 1886.

Kurs z dnia	22		21		Kurs z dnia	22		21	
Pszenica b. zm.					Okowita stale				
na lipiec-sierp.	158	—	158	—	w miejscu . .	37	20	36	90
na wrześ.-paźdz.	158	—	157	50	na lipiec-sierp.	37	20	36	60
Żyto b. zm.					na sierpień-wrześ	37	10	36	70
na	—	—	—	—	na wrześ.-paźdz.	38	10	37	40
na lipiec-sierp.	126	—	125	50	Rzepik				
na wrześ.-paźdz.	126	50	126	50	na	—	—	—	—
Oléj rzep. b. zm.					Oléj skalny .				
na lipiec-sierp.	42	50	42	50					
na wrześ.-paźdz.	42	50	42	50	w miejscu . .	10	80	10	80

BERLIN, 22 lipca 1886.

Kurs z dnia	22		21		Kurs z dnia	22		21	
Pszenica słabo					Pożyczka 4% . .	105	70	105	70
na lipiec sierp.	149	50	150	—	Pozn. 4% lis. zast	101	70	101	90
na wrześ.-paźdz.	149	75	150	25	„ $3^1/_2$% lit zas.	100	—	100	10
Żyto słabo					„ listy rent.	104	70	104	70
na lipiec-sierp.	126	50	127	25	Austr. banknoty	161	60	161	50
na wrześ.-paźdz.	127	25	128	50	Austr. renta srbr.	69	75	69	75
na paźdz.-listop.	128	—	129	—	Ros. banknoty .	197	85	197	95
Oléj rzep. trz. s.					Ros. poż. ang. 187	99	25	99	25
na lipiec sierp.	41	90	42	—	Ros. ziem. list. zas	98	80	98	75
na wrześ.-paźdz.	41	80	41	80	Pols. list. zast. 5%	62	40	62	40
Okowita trz. s.					Polsk. listy likw.	57	10	57	25
w miejscu	37	20	36	80	Węg. 4% renta złot	85	50	85	40
na lipiec-sierpień	37	10	37	—	Aust. akcye kred	449	—	448	50
na sierpień-wrześ.	37	10	37	—	Austr. franc. kolej	371	—	371	50
na wrześ.-paźdz.	38	—	37	80	Lombardy	206	—	206	20
na paźdz.-listopad	38	20	38	—					
na listop.-grudz	38	40	38	20	Usposob giełd.				
Owies					stale ale spok.				
na lipiec-sierp.	120	50	121	50					

Wypowiedziano: żyta 400 wcepli okowity —0000 l.

(Nadesłano.)

Haute-Nouveauté

„Violetta.“ (1401)

Papierosy Nr. 355 z tytuniu smyrneńskiego wyrabiane wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk

Fabryka firma **B. Weller** w Dreznie.

!Ważne dla palących!

„KOSIKI“

Nr. 350 najnowszy gatunek papierosów; polecają się same pod każdym względem; z fabryki firmy

B. Weller w Dreznie.

100 sztuk tylko 2 marki. (1401)

Dnia 20-go b. m. zasnął w Brodnicy, Prusy Zachodnie, opatrzony św. Sakramentami, po ciężkich cierpieniach najdroższy mój ojciec ś. p. (4181

Serwil Łyskowski,

mając lat 68. Eksportacya odbędzie się w piątek dnia 23-go b. m. o godzinie 5-téj po południu z domu żałoby do klasztorku, a dnia następnego o godzinie 10-éj z rana nabożeństwo żałobne i spuszczenie zwłoki do grobu, o czém uwiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych

w głębokim smutku pogrążony syn

Jan.

---

†

Po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu dnia 20 bm. o godz. ½ do 11 w nocy opatrzona św. Sakramentami nasza najukochańsza matka i babka (4215

Prakseda z Paluszkiewiczów JANKOWSKA.

Eksportacya z Sokolnik w sobotę o godz. 6 rano, pogrzeb w Pogorzelicy o godz. 10 przed południem. W smutku pogrążone

dzieci i wnuki.

Przewielebnemu Duchowieństwu, szanownemu Obywatelstwu, prześwietnemu Kołu polskiemu na sejmie pruskim i parlamencie niemieckim, licznym Deputacyom, Cechom, Kółkom śpiewackim, panu dyrektorowi Dembińskiemu, którego kapela podniosła dźwiękami smutne chwile, za tak liczny udział w eksportacyi i pogrzebie

ś. p.

Ignacego Łyskowskiego,

jako też wszystkim tym, którzy nie mogąc osobiście ostatniéj oddać nieboszczykowi przysługi listownie lub telegramami rodzinie przysłali wyrazy współczucia, składam w imieniu pozostałéj rodziny jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Poznań, dnia 20 lipca 1886.

Dr. Bol. Wicherkiewicz.

Dnia 27 lipca r. b. odprawi się (4182

msza żałobna

o godzinie pół do dziesiątej w Gąsawie za ś. p.

Hieronima Karskiego

w dzień rocznicy śmierci, o czém krewnym, znajomym i przyjaciołom donoszą

Maksymilian i Kazimierz Gozimirscy.

SRODEK do konserwowania drzewa.

Carbolineum Avenarius, oléj do pociągania i nasycania zamiast farb olejnych i smoły do utrwalenia budowli drewnianych i przedmiotów drewnianych wszelkiego rodzaju. Środek to najkorzystniejszy i najtańszy do konserwowania drzewa. 4173

Również skuteczny na grzyby i ściany wilgotne.

Liczne świadectwa. Wielokrotnie polecany przez wszelkiego rodzaju pisma industryjne. Prospekta bezpłatnie.

Główny skład na WKs. Poznańskie u

F. G. Fraas'a Następców

w Poznaniu.

Handel farb i towarów drogeryjnych.

Loterya!

Odnowienie losów do 4téj klasy 174 klasowéj loteryi uskutecznione być musi pod utratą prawa najpóźniéj **do dnia 26 lipca r. b.** 6-téj godziny wieczorem. 4212

Król. nadkolektor loter.
H. Bielefeld.

Słabość męzką

skutki szczególniéj tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka i ustrowana:

Dra Retau'a

Ochrona własna

Cena wydania polskiego: 1 M.
Cena wydania niemieckiego 3 M.

Tysiące ludzi znalazło w niéj objaśnienie swych cierpień a za użyciem kuracyi w książce téj zaleconéj, zupełną swą siłę męzką. Za nadesłaniem franko należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa **R. F. Bierey w Lipsku, (Verlags-Magazin Leipzig** Neumarkt Nr. 34.) (2651

W Poznaniu ma na składzie księgarnia A. Spiro.

Radlauera Czerwona apteka

w Poznaniu, Stary Rynek 37,
poleca (2958)

1) Radlaeura bez smaku kapsułki na tasiemca, (usuwają pewno i bez niebezpieczeństwa każdego tasiemca z głową w jednéj godzinie); cena 3 mk.

2) Dr. Sprangera krople żołądkowe butelka 50 i 80 fenygów.

3) Dr. Rossa Balsam życia i esencya, usuwająca boleści żołądka, niestrawność i bóle brzucha, butelka 1 m.

4) Radlauera krople i herbata krew oczyszczające po 75 fenygów.

5) Radlauera esencya i maść na oczy, usuwająca boleści i wzmacniające wzrok, cena 1 marka.

6) Ruski balsam spirytusowy przeciwko reumatyzmowi i udarowi, but. 1m.

7) Balsam rosyjski na odzieblizny środek najpewniejszy na wszelkiego rodzaju odzieblizny, butelka po 50 fen. 1 m., tudzież rosyjską maść na otwarte wskutek odzieblizny rany, słojek po 50 fen. i 1 m., tudzież Salicyl Cold Cream na czerwone popękane ręce i usta po 1 m. Prawdziwe tylko w aptece Czerwonéj Radlauera w Poznaniu.

Radlauera poprawna prof. dr. Hebra maść na liszaje (Blei Créme).

Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnéj ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnéj, (Salzfluss) krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrzutów. Prócz tego, jeżeli się maść ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek, oraz poskramia na podeszwie nagromadzone, szkodliwe stwardnięcia, za wielkie i wybijające pocenie nóg.

Kamień gojący

do leczenia ran u bydła i koni w skutek tarcia lub ciśnienia uprzęży, siodeł, szczególniéj w skutek jarzm powstałych. Liczne świadectwa agronomów dowodzą, że kamień gojący na to najlepszym jest środkiem i **komisya weterynarska król. ministerstwa wojny** wyraziła się **pochlebnie** o tymże kamieniu. Słoik kosztuje 2½ marki (3063

E. J. W. Legal,
aptekarz w Żninie.

Wyjechał

Dr. Popper,

specyalista na choroby nerwowe.

A. Arendt i Spółka

Wielka Rycerska ulica Nr. 1.

Zakład optyczno-mechaniczny, fabryka telefonów i telegrafów

podejmuje urządzenia dzwonków elektrycznych i pneumatycznych, zakładów telefonicznych, gromochronów i oświetlania elektrycznego podług najnowszych ulepszeń pod gwarancyą, daléj narzędzi oraz fabrykuje i reperuje wszelkie elektrotechniczne wchodzące machiny, aparaty i instrumenta.

poleca wielki wybór w zakres optyki, meteorologii, matematyki, fizyki eksperymentalnéj, ortopedyi, chirurgii, położnictwa, chemii, galwanokaustyki i sztuki leczniczéj wchodzących aparatów i naw dział mechaniki i

Kosztorysy przesyła franko. (3979

Piwo jałowcowe

z browaru

Franciszka Gruszczyńskiego

w Poznaniu, Wrocławska ulica nr. 32.

Szanownéj Publiczności polecam powyższe piwo własnego waru jako nader **zdrowe i posilające** a mianowicie **osobom słabym, cierpiącym na piersi i na ból głowy,** które sprawia, że oddech staje się lżejszym, poprawia i czyści krew i zapobiega, mianowicie u kobiet, różnym cierpieniom. Piwo to szczególnie **służy osobom w wieku, matkom karmiącym, słabym dzieciom** przywraca cerę, humor i łatwe trawienie. **Za dobroć i czystość** piwa tego ręczę Codziennie odbieram pochwały za dobroć i skuteczność, Cena butelki 10 fen. 50 butelek 4,50 m. wyłącznie szkła. (2897

Wielka Rycerska ulica Nr. 8.

MAGAZYN MEBLI.

Cenniki rozsyła gratis i franko.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) w wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najozdobniejszych do zupełnie skromnych, poleca po cenach nader umiarkowanych (3832)

A. Andruszewski.

Cenniki rozsyła gratis i franko.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reparacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica Nr. 8.

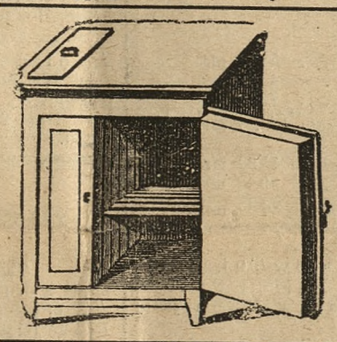

Szafy do lodu

najnowszéj konstrukcyi,

Meble ogrodowe

żelazne w rozmaitych deseniach,

Maszynki do koszenia trawy,
poleca (2923

T. Krzyżanowski,
Poznań, Szewska ul. 17.

Własnéj fabrykacyi

Oliwy do machin, dwa razy rafinowane i odkwaszone,
Smarowidło na osie. (3717
Skitolinę, nowe smarowidło na skóry i pasy, uzdatnione jako najlepszy środek do konserwowania skór wszelkiego gatunku,
w puszkach po: 125 gr. 30 fen.
2 0 gr. 50 fen.
500 gr. 80 fen.
centna 60 Mr.

Dwusiarczyk wapna, chemicznie czysty, 11—13°Bé, najtańszy środek desinfekcyjny dla gorzelni, browarów, i t. d.

Kwas solny.

Wszystko jak najlepszéj jakości i po najtańszéj cenie poleca

Dr. Roman May.

Fabryka chemiczna w Poznaniu.

Konne grabie
systemu Tiger'a
2½ metra szerokie z 26 cynkami stalowemi **za 110 Mk.** bardzo staranne wykonane, jako też

grabie tygrysowe

Wisnera oryginalne amerykańskie, J. W. Stoddard i Sp. w Dayton-Ohio po **150 Mk.** polecają (3492

BRACIA LESSER w Poznaniu.
Mała Rycerska ulica Nr. 4.

Pasy do maszyn,

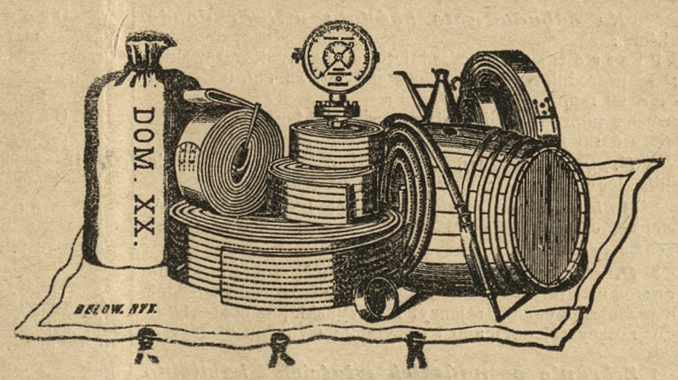

artykuły gumowe,

worki i płachty, oliwę i smarowidło, nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (3827

Orłowski i Spółka.
Poznań, Wilhelmowska ulica Nr. 21.

Cierpienia brzuszne,

choroby płciowe, skutki zarazy i onanii, słabość męzkie, upławy, pollucye, palącą urynę **mokrzenie,** urynę krwawą, **cierpienia pęcherza i nerek,** leczę listownie według najnowszéj ścientyficznéj metody, za pomocą środków nieszkodliwych. Bez przerwy zawodu! Najściślejsza dyskretność! (1333

W wszystkich wypadkach możliwych do wyleczenia, ręczę za skuteczność. Prospekty i atesty na życzenie rozsyłam bezpłatnie. (Portorium listu wynosi 20 fen.)

Dr. Westeroth.
Basel-Binningen (w Szwajcaryi).

Glycerynowo-cremowe mydło Bergmann'a i Sp. w Dreznie.

Najlepsze mydło, aby otrzymać delikatną płeć. Matki, które chcą aby dzieci miały białą, delikatną płeć, niech używają tego mydła. (1562

Cena paczki z 3 kawałkami 50 fen.; są do nabycia u Ad. Ascha Synów, R. Barcikowskiego, J. Schleyera i I. Schmalz'a.

CRÊME Radzcy dr. Mateckiego

radykalny środek

na piegi

polecają (2802

Jasiński i Olyński
Drogerya.
Poznań, Śty Marcin nr. 62.
Słoik 3 marki.

Francuzką i Angielską

KREPĘ, żałobne kwiaty i żałobne kapelusze

poleca w wielkim wyborze po cenach umiarkowanych

S. KNAPOWSKI,
skład kapeluszy i strojów damskich
Poznań, Rynek 73.

Nieprzemakalne płachty

do pokrywania stogów,

chemicznie preparowane,

płachty żniwowe,

miechy do zboża itd.

polecają (4176

Reinstein & Simon,
fabryka płótna, drelichów i miechów,
Rynek 47 Rynek

Sączki drenowe,

cegłę zwyczajną, cegłę do wystroju zewnętrznego, klinkry, cegłę dźwigarową na sklepienia, cegłę formową, na studnie i na kominy fabryczne, flisy, płyty, dachówkę zwyczajną i francuską i t. d. poleca

parowa cegielnia Braci Robińskich
w Krotoszynie. 2710

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Sok wiśniowy

świeżo wyciskany u (4177

Hartwiga Kantorowicza.

Na św. Marcinie Nr. 22,
są piękne 4 pokoje, kuchnia i przedpokój do wynajęcia. (4172

Mały pokoik meblowany
dla jednego pana **tanio** do wynajęcia W. Garbary, 54, tylny dom, II p. (4090

Młoda panienka, z dobréj familii, znająca się na kuchni i gospodarstwie wiejskiem praktycznie, przytém obeznana z krawiectwem, szuka miejsca jako gospodyni lub wyręczycielka pani w zarządzie domu. Bl. wiad. w Eksp, Dzien. Pozn. p. lit. A. Z. Nr. 0504.

Młodzieniec

z 1½ roczną praktyką, poszukuje płatnego miejsca, celem dalszego kształcenia się w zawodzie rolniczym. Łaskawe oferty proszę nadesłać: N. post. rest. Gąsawa.

Jako sekretarz,

registrator, ekspedyent, kasyer poszukuje miejsca od wojskowości wolny człowiek, z domościami sekundanera wyższ, 3 przeszło lata jako supernumerary w sądownictwie w wszystkich prawał wydziałach. Świadectwa Łaskawe oferty uprasza się pod **Fr. X.** poste restante **Gniezno** przesłać.

Służący żonaty, z małą familią doskonały myśliwy, obecnie w miejscu, poszukuje takowego od 1-go października dziernika. Bliższych szczegółów wiedzieć się można w **Wróblewie pod Wronkami u pana Hrubiego Węsiersko - Kwilckiego.**

Ogrodnik

znający swój zawód dokładnie również usługę pokojową, mogący prowadzić bażanteryą, z śmioletnią praktyką, poszukuje posady od 1-go października. Łaskawe oferty uprasza się pod lit. F. D. post. rest. 126 Jarosice (Jakschitz.) (42

Urzędnik gospodarczy kawaler, 28 lat, z kilkoletnią praktyką z fabrycznych większych i mniejszych gospodarstw, obeznany z buchhalteryą kasowością, korespondencyą tak niemiecką jak polską, który już samodzielnie zarządzał, obecnie w niemieckiem pod., szuka od 1 października posady (na osobnym folwarku) za skromną pensyą. WW. PP. Chlebodawców i ministratorów dóbr uprasza się o łaskawe oferty pod lit. S. G. Nr. 4 do Eksp. Dzien. Pozn.

Urzędników gospodarczych

j. t. **rządców, ekonomów i parzy; kucharzy, służących, stróżów machów, kowali i gospodyń** prawdziwie zdatnych i dobrze polecanych ludzi, mam każdego czasu do umieszczenia i poszukuję takowych.

E. Wituski, Inowrocław (3014

Dawniejszy teolog

który w kilku domach wielkopolskich szlachty z powodzeniem nadzwyczajnie w stósunkowo krótkim czasie dzieci do gimnazyum przysposobił, prosi o pozyskać miejsce. **Przysposabia i do wyższych klas gimnazyalnych.** Łaskawe oferty proszę mieć Eksp. Dz. Pozn. pod lit. O. O. 4

Poszukuję:
gorzelnika

do Królestwa Polskiego o 3 mile granicy, mogącego złożyć 1000 rubli kaucyi zabezpieczonéj na hipotece inwentarzu żywym. Pensya i dochody bardzo znaczne. (4

Znajdą miejsce na prowincyi:

nauczycielka egzaminowana muzykalna, znająca dokładnie język francuzki i niemiecki, a mająca kilkoletnią praktykę.

nauczycielka egzaminowana niemuzykalna, do zakładu naukowego na pensyą 400 mk. i wolne utrzymanie.

R. M. Koczorowski,
Podgórna ul 7,

EKONOM

żon., bez familii, 28 lat mający, w posiadaniu dobrych świadectw i rekomendacyi, poszukuje od 1 paźdz. nowego miejsca. Żona zdolna prowadzenia kobiece gospodarstwo. Łaskawe oferty uprasza pod lit. **I. W. Winiary p. Gnieznem.** (4

Ucznia z odpowiedniem wykształceniem do handlu korzeni, delikatesów i cygar potrzebuje (4

J. Mroczkowski,
w Rawiczu.

Urzędnik gospodarczy, kawaler, w średnim wieku, w dobre świadectwa zaopatrzony, 20 lat samodzielnéj praktyki mający, szuka każdego czasu umieszczenia. Bliż. wiadomość w Eksped. Dzien. Poznańskiego pod literą R. 3884.

PANIENKI

na stół i stancyą, pod opiekę macierzyńską i ścisły dozór, przyjmuje po cenach umiarkowanych od św. Michała r. b. (3594

z Radońskich Brodnicka
obecnie na Piekarach Nr. 22, part.

Ekonom, żonaty, z wieloletnią praktyką, zaopatrzony w dobre świadectwa i polecenia poszukuje miejsca pod jak najskromniejszemi warunkami; żona zająć się może w danym razie gospodarstwem domowem. Adres poda Eksp. Dz. Pozn. p. Nr. 0883

Dobra kucharka

hotelowa, potrzebna jest zaraz lub od 1 października na prowincyą. Pensya 180 Marek. Zgłoszenia p. adresem Eksp. Dzien. Pozn. p. lit. I. K. 4161.

TEATR WIKTORYA!

W piątek dnia 23 lipca 1886.

Parter 50 fenygów.

Ihre Familie

Obraz ludowy z śpiewami w 4 akt. przez Stinde'go i Engel'a.

4130) **DYREKCYA.**

Nakładem i drukiem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.